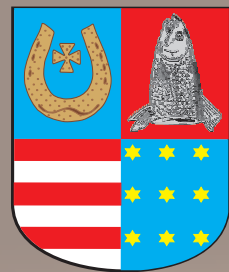


Wieści Lipnickie

Czasopismo Społeczno-Kulturalne Samorządu Gminy Lipnik

Numer 1(50) • MARZEC 2023 • WYDAWNICTWO MYJAKPRESS • ISSN 2081-9447 • Nakład egz. 1000



WIELKANOC W USARZOWIE



GMINNA FOTOKRONIKA

WIELKANOC W USARZOWIE



Spis treści:

- 5 Czytelnicy nagrodzeni

- 6-7 Spotkanie w Pałacu Rektorskim

- 8-9 Wielkanoc w Uszowie

- 10 Święto pań

- 11 Warsztaty, turnieje i zabawy

- 12-13 Saga Mikołowskich-Pomorskich

- 14 Przy Grobie Pańskim

- 15 Uroczystości patrona parafii

- 16-17 Muzyk

- 17 To my zniszczyliśmy

- 18 – 19 Finał WOŚP

- 20 W salonie fryzur

- 21 Oszuści nie próżnują

- 22-23 Moi wychowawcy

- 24 Dumni z dzieci i wnuków

- 26 Stolarze z Włostowa

- 29 Jak zapobiegano pożarom

- 30 LZS Cukrownik

Pieniądze na 2023 rok Ambitny budżet

Rada Gminy jednogłośnie podjęła uchwałę o budżecie na 2023 r. Po stronie dochodów widnieje kwota 31 mln zł, po stronie wydatków – 37,1 mln zł. Deficyt w wysokości 6,1 mln zł będzie pokryty z planowanych 1,8 mln zł kredytów długoterminowych, 1,2 mln zł pożyczek długoterminowych, 1 mln zł z wolnych środków, 1,8 mln zł niewykorzystanych środków pieniężnych, 148 tys. zł z niewykorzystanych środków pieniężnych.

- To budżet ambitny – podkreśla wójt Andrzej Grządziel. – Planujemy wydać 16 mln zł na inwestycje, a to dopiero początek. Z Lokalnej Grupy Działania otrzymamy niebawem 200 tys. zł na place zabaw, które powstaną przy świetlicach w Kaczycach, Kurowie, Uszowie. Staramy się o pieniądze na kolejne inwestycje, na kanalizację w Uszowie, na tereny rekreacyjne w Lipniku. Ten budżet może być jeszcze powiększony o 15 mln zł. Większość miast w województwie nie ma tylu pieniędzy, co my w małej gminie wiejskiej.

Wójt Andrzej Grządziel chce, by gmina była samowystarczalna w dostarczaniu mieszkańcom wody. Obec-

nie trwa modernizacja ujęcia wody we Włostowie. Wójt czyni starania, by mieć najlepszą sieć dróg. Już teraz gmina przoduje w ilości dróg dojazdowych do pól. Obecnie trwają prace przy przebudowie dróg: Kurów-Włostów, Włostów-Włostów oraz Kurów-Sternalice. Pieniądze na inwestycje pochodzą z Rządowego Funduszu Polski Ład. W planie są inwestycje w odnawialne źródła energii

- Inwestujemy, ale się nie zadłużamy – mówi wójt Andrzej Grządziel. – Będziemy mieć do oddania 3,5 mln zł, to jedynie 12 proc. zadłużenia w stosunku do budżetu. Dziękuję radnym za jednogłośnie głosowanie, za wyrozumiałość, za merytoryczną pracę bez kłótni i sporów. Idziemy do przodu, nie stoimy w miejscu.

Radni ustalili limity dla zaciągniętych w 2023 r. zobowiązań z tytułu kredytów i pożyczek, w tym na sfinansowanie przejściowego deficytu budżetu w kwocie 1 mln zł, na sfinansowanie planowanego deficytu budżetu w kwocie 3 mln zł, na spłatę wcześniej zaciągniętych zobowiązań w kwocie 600 tys. zł. Radni określili maksymalną wysokość pożyczek do kwoty 200 tys. zł, w tym udzielanych przez wójta na okres nie przekraczający roku budżetowego do kwoty 200 tys. zł.

*„Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego.
Nie ma go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział.”*

Mt 28, 5-6

*Święta Wielkanocne są szczególnym czasem, w którym po bólu straty
i cierpienia, pojawia się obietnica życia wiecznego.*

*Życzymy wszystkim, aby prawda o Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa
dodała siłę i rozświetlała swym blaskiem każdy nadchodzący dzień.*

*Zdrowych, pogodnych, radosnych, spędzonych w rodzinnej atmosferze
świąt Zmartwychwstania Pańskiego.*

Wesołego Alleluja!

*Wójt Andrzej Grządziel
& pracownikami*

Przewodniczący Rady Gminy

Stanisław Mazur & radnymi

Zespół Wieści Lipnickich



Inwestycje

Gmina Lipnik realizuje inwestycje polegające na przebudowie dróg na jej terenie.

Zadanie współfinansowane w ramach programu Rządowy Fundusz Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych Edycja I w wysokości 80 proc. dofinansowania. W ramach tego zadania zostanie oddanych do użytku w 2023 r. ponad 14 kilometrów nowo wybudowanych dróg za łączną kwotę 8 755 753 zł w miejscowościach:

Kaczyce, Łownica, Kurów, Włostów, Słabuszewice, Studzianki, Grocholice, Swojków, Malice Kościelne.

Po zimowej przerwie trwa kontynuacja budowy dróg, wykonywana jest warstwa odsączająca, później podbudowa, a na koniec będzie położony asfalt. Planowany termin zakończenia prac to 10 września 2023 r.

Są to ważne z punktu widzenia gminy odcinki, gdyż wybudowanie ich ułatwi mieszkańcom komunikację

między sołectwami, skróci czas dojazdu do swoich pól.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców gminy Lipnik, w ramach naboru Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg (dawniej Fundusz Dróg Samorządowych) zostało złożonych pięć wniosków na remont już istniejących dróg asfaltowych, które są w złym stanie technicznym. Wnioski dotyczą dróg położonych w Malicach, Włostowie, Słabuszewicach i Międzygórzu, opiewają na kwotę 5 727 076 zł. Wartość dofinansowania do 70 proc. łączna długość zgłoszonych do remontu dróg wynosi 7,270 km.

Dofinansowanie Przewozy autobusowe

W Świętokrzyskim Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach wójt Andrzej Grządziel i skarbnik Magdalena Zimoląg podpisali 2 grudnia 2022 r. z wojewodą Zbigniewem Koniuszem umowę o udzieleniu dopłaty z Funduszu rozwoju przewozów autobusowych o charakterze użyteczności publicznej w kwocie nie wyższej niż 903.826,80 zł.

Umowa dotyczy dofinansowania przewozów autobusowych na 13 liniach komunikacyjnych o łącznej długości 396,90 km.



Prace we Włostowie Przy ujęciu wody

Na początku roku trwał remont i modernizacja ujęcia wody we Włostowie. - Chcemy poprawić funkcjonowanie ujęcia i zapewnić większe bezpieczeństwo w dostawie wody – mówił wójt Andrzej Grządziel. – Stawiamy także na jakość wody.

Zakład Gospodarki Komunalnej na bieżąco wykonuje laboratoryjne badania próbek wody, które przedstawia do wiadomości mieszkańców.

Samochód dla policji

13 stycznia br. wójt Andrzej Grządziel wziął udział w uroczystym przekazaniu nowych radiowozów nieoznakowanych dla świętokrzyskich policjantów.

Gmina Lipnik dofinansowała zakup jednego z nich kwotą 65.000,00 zł, dzięki czemu nowa KIA Sportage będzie przeznaczona dla policjantów z lipnickiego posterunku.



Opieka społeczna Dodatki dla mieszkańców

Ośrodek Pomocy Społecznej w Lipniku wypłacał dodatek węglowy oraz dodatek dla gospodarstw domowych.

O dodatek węglowy ubiegały się gospodarstwa domowe, których głównym źródłem ogrzewania jest kocioł na paliwo stałe, kominek, koza, ogrzewacz powietrza, trzon kuchenny, piecokuchnia, kuchnia węglowa lub piec kaflowy zasilane paliwami stałymi. Przez paliwa stałe rozumie się węgiel kamienny, brykiet lub pellet zawierające co najmniej 85 proc. węgla kamiennego. Łączna kwota przeznaczona na wypłatę dodatków węglowych wyniosła 3 mln 99 tys. zł, co stanowi 1033 wnioski rozpatrzone pozytywnie.

Natomiast dodatki dla gospodarstw domowych przysługiwały gospodarstwom domowym, w których stosowanym materiałem opałowym jest pellet drzewny, drewno kawałkowe lub inny rodzaj biomasy, kocioł gazowy zasilany skroplonym gazem LPG albo kocioł olejowy. Na wypłaty dodatku dla gospodarstw domowych budżet wyniósł 178 tys. zł.

Biblioteka

Miłośnicy czytelnictwa nagrodzeni

Po raz kolejny Gminna Biblioteka Publiczna w Lipniku nagrodziła najbardziej aktywnych czytelników. Wyróżnieni zostali czytelnicy, którzy przeczytali w 2022 roku ponad 100 książek.

Po raz trzeci najwięcej, bo aż 449 książek, przeczytała Jolanta Książkiewicz. Wśród najlepszych znaleźli się również: Bożena Kaczmarczyk,

Dorota Tobijas-Janiszevska, Danuta Banaś, Irena Dudek, Zofia Świątek, Beata Zając, Zofia Kowalczyk, Teresa Osuch, Barbara Kordos, Anna Czeka, Anna W., Edward Drózd oraz Wiesław Zimnicki.

Gratulacje laureatom złożyli: wójt Andrzej Grządziel, kierownik biblioteki Teresa Luśtan oraz bibliotekarka Monika Czyż. W podziękowaniu za zaangażowanie i pasję do

czytania najlepsi czytelnicy otrzymali nagrody i pamiątkowe dyplomy. Spotkanie dopełniły rozmowy przy kawie i słodkim poczęstunku.

Jeszcze raz gratulujemy laureatom osiągnięcia tak wysokich czytelniczych wyników i cieszymy się, że biblioteka może pochwalić się dużym gronem wiernych miłośników literatury pięknej.

Teresa Luśtan



Święto Kobiet

W bibliotece

6 marca, z okazji zbliżającego się Dnia Kobiet, Gminna Biblioteka Publiczna w Lipniku zorganizowała spotkanie z czytelniczkami. Z tej okazji w bibliotece przygotowano również wystawę książek poświęconą kobietom.

Miło spędzony czas wypełniła poezja, najpiękniejsze cytaty o kobietach i dobra muzyka. Nie zabrakło prezentacji multimedialnych, anegdot o sławnych polskich kobietach oraz słodkiego poczęstunku. Spotkanie było okazją do rozmów oraz oderwania się od codziennych spraw. Wszystkim paniom życzymy pomyslności i nieustającej pogody ducha przez cały rok.

Teresa Luśtan



We wtorek, 13 grudnia, w Pałacu Rektorskim Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie wójt gminy Lipnik Andrzej Grządziel spotkał się z pierwszym zastępcą rektora, prof. Kazimierzem Tomalą.

W SGGW w Warszawie

Spotkanie w Pałacu Rektorskim

Spotkanie dotyczyło przygotowania wystawy i sesji popularnonaukowej poświęconej prof. Józefowi Mikułowskiemu-Pomorskiemu, potomkowi rodziny ziemiańskiej z Malic, założycielowi i pierwszemu rektorowi SGGW. Wójt Andrzej Grządziel zapro-

ponował, by wystawa i sesja popularnonaukowa, planowane wstępnie w połowie września 2023 r., zostały objęte patronatem honorowym przez rektora SGGW, prof. Michała Jerzego Zasadę.

Uczestnikami spotkania ze strony

Gminy Lipnik byli: wójt Andrzej Grządziel, zastępca wójta Wojciech Zdyb, dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego imienia prof. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego, Danuta Polit, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury we Włostowie i Centrum Kształcenia w Lipniku, Sebastian Szymański.

Stronę SGGW reprezentowali: pierwszy zastępca rektora SGGW, prof. Kazimierz Tomala, kustosz Muzeum SGGW, Karolina Grobelska, prezes Stowarzyszenia Wychowanków SSGGW, Grażyna Skalmierska.



Gmina Lipnik przygotowuje wystawę i sesję naukową poświęconą jednemu z założycieli Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie i pierwszemu rektorowi SGGW, prof. Józefowi Mikułowskiemu-Pomorskiemu. Wydarzenie odbywa się w ramach realizowanego przez gminę cyklu „Ocalić od zapomnienia”.

Józef Mikułowski-Pomorski jest rodakiem Ziemi Lipnickiej, urodził się 1 lipca 1868 r. w rodzinie ziemiańskiej w Malicach, ówczesnym powiecie sandomierskim. Był synem Władysława i Julii z Horochów. W tym roku obchodzimy 155. rocznicę urodzin wybitnego Polaka.

Mieszkańcom gminy Lipnik, powiatu opatowskiego, województwa świętokrzyskiego chcemy przypomnieć wybitną postać Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego, który zasłużył się w propagowaniu nowoczesnych metod uprawy ziemi oraz hodowli w gospodarstwach chłopskich. Postawił sobie za cel stworzenie w Warszawie Wyższej Szkoły Rolniczej, co w pełni mu się udało. W Polsce niepodległej piastował funkcje ministra rolnictwa, dwukrotnie ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz wiceprezesa Rady Ministrów.

Wystawa i sesja Pamięci prof. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego

We wszystkim, co robił, był rzetelny, uczciwy, konsekwentny i zaangażowany. Był człowiekiem wielkiej pracowitości, chęci działania, odwagi i wizji, pracy na wielu polach, a także wielkim patriotą.

Patronat nad uroczystościami objął JM Rektor SGGW, prof. Michał Zasadę. Weźmie w nich udział delegacja SGGW: JM Rektor prof. Michała Zasadę, profesorowie przygotowujący dwa wystąpienia, referaty podczas sesji, przedstawiciele Muzeum SGGW, Stowarzyszenia Wychowanków SGGW, Samorządu Studenckiego.

Roboczy scenariusz wystawy i sesji naukowej:

16 września 2022 r.:

godz. 11 - złożenie kwiatów przed tablicą poświęconą prof. Józefowi Mikułowskiemu-Pomorskiemu na budynku szkoły w Lipniku i przed pomnikiem w Malicach

godz. 12 - otwarcie wystawy i oprowadzenie gości po wystawie

godz. 13 - 15 sesja naukowa (ro-

bocze hasła): 1. Prof. Józef Mikułowski-Pomorski - rodzina, dzieciństwo, 2. Prof. Józef Mikułowski-Pomorski jako naukowiec, 3. Prof. Józef Mikułowski-Pomorski jako organizator, polityk, społecznik.

Dyskusja

godz. 15 - obiad

godz. 16-18 - śladami prof. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego (Malice, Leszczków, krajobraz gminy Lipnik).

godz. 18 - koncert muzyczny

godz. 20 - kolacja

17 września:

godz. 10 - Msza Święta w intencji prof. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego

godz. 11 - złożenie kwiatów na grobie Felicjana Gołębiowskiego, pierwszego prezesa Stowarzyszenia Wychowanków SGGW (miejsce - cmentarz w Klimontowie).

12-14 - pobyt w winnicy ziemi sandomierskiej i opatowskiej

godz. 15 - obiad

godz. 16 - zakończenie uroczystości



Wystawa

Wykazy dokumentów

Wykaz dokumentów z zasobów SGGW do prezentacji na wystawie w Sali Konferencyjnej Urzędu Gminy w Lipniku, we wrześniu 2023 r. Wszystkie dokumenty pochodzą zteczki osobowej Profesora Mikułowskiego-Pomorskiego, przechowywanej w Archiwum Centralnym Uczelni.

Dokumenty zostaną przygotowane w formie kopii do prezentacji w gablotach.

Prezentację w gablotach mogą również wzbogacić publikacje autorstwa prof. Mikułowskiego-Pomorskiego oraz inne książki dot. chemii rolnej z tego okresu, a także (w miarę możliwości) plansze prezentujące życie i działalność naukową profesora.

1. Życiorys pisany odręcznie
2. Karta wykładowcy
3. Akt urodzenia pisany odręcznie w języku polskim z tłumaczeniem na rosyjski
4. Bliet z dn. 12 centjabrja 1889 goda – dokument po rosyjsku o ukończeniu Politechniki w Rydze
5. Legitymacja studencka z Politechniki w Rydze
6. Mianowanie na stanowisko Rektora SGGW przez Naczelnika Państwa z podpisem ministra WRiOP Jana Łukasiewicza
7. Akt przysięgi nauczyciela akademickiego z datą 17.05.1921 r. i podpisem prof. JM-P
8. Kondolencje przesłane po śmierci prof. JM-P przez gen. Władysława Sikorskiego (napisane odręcznie)
9. Nekrolog od Dublańczyków
10. Pismo z podziękowaniem za przesłane kondolencje z podpisem córek prof. JM-P Felicji Rykowskiej i Zofii Weryhowej
11. Pismo z podpisem Stanisława hr. Badeniego i słynnym cytatem: „Niech Warszawa zyska tyle, ile Dublany tracą”
12. Zaświadczenie o niekaralności wydane przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych
13. Pismo z podziękowaniem od Muzeum Przemysłu i Rolnictwa z podpisem W. Kiślańskiego, Prezesa Komitetu Muzeum i J. Leskiego, Dyrektora Muzeum z informacją o zawieszeniu medalionu z podobizną JM-P w jednej z sal Wyższej Szkoły Rolniczej
14. Zgoda na udzielenie urlopu JM-P na wyjazd do USA w celu odbycia studiów nad metodami nauczania w szkołach rolniczych, z zastrzeżeniem złożenia sprawozdania z rezultatów podróży
15. Pismo z datą 6 maja 1919 r. do Naczelnika Państwa w sprawie mianowania JM- profesorem zwyczajnym rolnictwa w SGGW, z informacją o prawach, obowiązkach i wynagrodzeniu
16. Pismo do JM-P z dn. 2 maja 1924 r. z zawiadomieniem o odznaczeniu – Kawaler Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski i podpisem W. Leśniewski
17. Pismo-notatka z datą 17 stycznia 1926 r. do Wydziału Rolniczego SGGW z prośbą o pozwolenie objęcia kierownictwa Wydziału Oświaty Rolniczej w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych. W treści informacje o wadze powierzanej misji dla rozwoju polskiego szkolnictwa
18. Maszynopis z informacją o wykładach prowadzonych przez JM-P w SGGW w 1928 r. oraz wysokości wynagrodzenia
19. Maszynopis-pismo o nadaniu JM-P tytułu DCH SGGW (bez podpisów)
20. Zaświadczenie (maszynopis - odpis) o pełnionych funkcjach dyrektora Akademii Rolniczej w Dublanach, WSR przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa aż do utworzenia SGGW w 1918 r., z podpisem J. Leski, Dyrektor Muzeum

Wielkanoc jest dla wszystkich bardzo ważnym świętem. To właśnie wtedy możemy duchowo przeżywać śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. W każdym regionie jest ona obchodzona inaczej i chociaż niedużo się różnią zwyczaje w różnych zakątkach Polski, to jednak warto przytoczyć wspomnienia oraz niektóre tradycje.

Bogate tradycje

Wielkanoc w Usarzowie

Janina Ziomek, lat 92

Okres Wielkanocy i przygotowań do tych świąt zaczynał się na kilka dni przed Niedzielą Palmową. Właśnie wtedy w swoich domach robiliśmy palmy, żeby je poświęcić. Używaliśmy tego, co było dostępne, w większości krzewy, które rosły na polach. Kto mógł robił ozdoby z bibuły. W Wielką Sobotę mieszkańcy wsi przywozili księdza wozem, żeby poświęcił pokarmy. Bywało też tak, że ksiądz święcił pokarmy w domach, w których odbywały się zajęcia z religii. W czasach wojny było ciężko o cokolwiek do przystrojenia stołu, a także położenia na nim czegoś. Wybieraliśmy się więc na spacer i przynosiliśmy do domu gałązki wierzby, żeby wstawić je do wazonu z wodą i mieć chociaż namiastkę świątecznych dekoracji. Nie było wtedy koszyczków, do których mogliśmy włożyć rzeczy do poświęcenia, więc nosiliśmy je na talerzu. Zanosiliśmy wszystko, co było w domu, chrzan, ocet, chleb, sól, pieprz. Chleb był w domu, ponieważ wszyscy piekli go w samodzielnie. Jajka zazwyczaj były dostępne, bo każdy miał kury. Same święta spędzało się przy lampie naftowej.



W Wielkanoc nie można było się cesać, myć naczyń oraz zamiatć podłogi w izbie. Przez dwa dni świąt zakazane były wszystkie prace. Pamiętam Wielkanoc, podczas której nie mogliśmy iść do kościoła, ponieważ został zdemolowany i zajęty przez najeźdźcę. To były ciężkie czasy. Lany Poniedziałek był obchodzony dużo huczniej niż to teraz możemy obserwować. Często zdarzało się

tak, że jeszcze w łóżku zostałyśmy oblane. Nikt nie patrzył, że trzeba będzie wszystko wymieniać oraz sprzątać rozlaną wodę. Tradycja była tradycją. Najwięcej oczywiście obrywały panny, które się podobały kawalerom.

Danuta Nowosielska

Mieszkam w Usarzowie praktycznie od urodzenia. Moja mama pochodziła z Bieszczad, więc tam tradycje były zdecydowanie inne. Najważniejsze było malowanie jaj. Z opowieści mamy i dziadków wiem, że jeszcze przed wojną w niektórych miejscowościach w ogóle nie malowano jajek. Dopiero po wojnie zaczęto je malować, ale tylko na jeden kolor. Używano do tego przede wszystkim cebuli. Jajka malowano zawsze wcześniej niż w Wielką Sobotę. Z opowieści mamy wiem, że święcone jaja miały dużą symbolikę. Zakopywano je w oborniku, żeby był dobry urodzaj lub podrzucano je pod drzwi, żeby ciężarna miała lekki poród. Był jeden najważniejszy warunek. Pisanki musiały przygotowywać tylko kobiety. Kolejną ciekawą tradycją było to, że wodą, w której gotowano pisanki obmywano krowom wymiona, żeby zawsze miały mleko, a dziewczęta obmywały so-



bie w niej nogi, by mieć ciało gładkie i zdrowe. W obecnych czasach przygotowania do Świąt Wielkanocnych są dużo łatwiejsze. Wszystko jest ogólnodostępne, więc mamy pełną swobodę tego, co znajdzie się w naszym koszyczku, który zaniesiemy do poświęcenia.

Z dawnych zapisków

Opracowała

Ewelina Orłowska

Według tradycji stół świąteczny powinien być przykryty białym obrusem i udekorowany liśćmi bukszpanu. Na środku stawiamy baranka.

Rzeżucha to symbol rodzącego się życia i sił witalnych.

W niedzielę wielkanocną wstajemy bardzo wcześnie, aby pójść na mszę rezurekcyjną. Niedziela ta, to najważniejsze święto chrześcijańskie, dawniej nazywana Paschą.

Następnie zasiadamy do rodzinnego świątecznego śniadania. Niedziela Wielkanocna to czas przeznaczony na rodzinne biesiadowanie, dzieci bawią się w poszukiwaniu prezentów podrzuconych przez zajączka.

Dawniej w okresie Wielkiego Postu nie było mowy o tańcach i zabawach. Post był bardzo surowo przestrzegany. Dlatego podczas ostatnich był zwyczaj wnoszenia między bawiących się szkieletu śledzia, co oznaczało zakończenie zabawy i przypominało o nadchodzących dniach, kiedy jedzono dość biednie.

Niektóre zabawy odwiedzał też dziad zapustny, który o północy wyganiał bawiących się do domu.

Dawniej to tylko kobiety zdobiły jajka na Wielkanoc, mężczyznom zaś nie wolno było nawet wchodzić do pokoju, gdzie je malowano.

Pisanki były również symbolem zabawy. W niektórych domach bawiono się w tzw. „walatkę”, polega ona na stukaniu się czubkami jajek lub toczeniu pisanek po stole tak, aby się zderzyły. Wygrywa ten, którego jajko rozbiło pisanek przeciwnika.

Poniedziałek Wielkanocny kojarzy się nam przede wszystkim z oblewaniem wodą. Symbolizowało to oczyszczenie z zimowego brudu i budzenie się przyrody na wiosnę.

Dawniej wierzono, że im mocniej została oblana panna, tym ma większe szanse na zamążpójście.

Ksiądz Piotr Rej

Słowo przed Wielkanocą

Przed nami jedno z najważniejszych świąt chrześcijaństwa, święta Zmartwychwstania Pańskiego. Czas poprzedzony wielką radością i największym bólem, czas oczekiwania na wypełnienie się pisma – słów danych nam od Boga.

Jako kapłan pamiętam wiele wyjątkowych świąt wielkanocnych, każde z nich, przedstawiając wydarzenia sprzed dwóch tysięcy lat, odkrywały przede mną kolejną tajemnicę wiary i tajemnicę życia.

Obecne czasy są dla każdego bardzo trudne, zagrożenia militarne, nieprzewidywalne choroby, a przede wszystkim ciągła pogoń za rzeczami materialnymi. To wszystko sprawia, że oddalamy się od siebie popadając w marazm.

Poszukując odpowiedzi na nurtujące nas pytania, starajmy się zwrócić do naszych bliskich, zwrócić się przede wszystkim do Boga, który wydał za nas swego umiłowanego Syna.

Obecnie przeżywamy rok błogosławionego Wincentego Kadłubka, którego cudowne źródło znajduje się w pobliskim Karwowie, a 8 marca przeżywaliśmy rocznicę jego śmierci. To wtedy ksiądz biskup, Krzysztof Nitkiewicz, podkreślił istotę wody, istotę



źródła, którym dla nas jest chrzcielnica, włączająca nas do wspólnoty Kościoła. To ten symbol jest początkiem naszej drogi chrześcijańskiej. Kolejnym symbolem jest Krzyż. „Zbawienie przyszło przez Krzyż”, jak głosi jedna z pieśni. Krzyż tak bardzo powszechny w naszym życiu, a tak często pomijany.

Z głębi serca chciałbym wszystkim życzyć, aby święta Zmartwychwstania Pańskiego, były czasem odnalezienia miłości Boga i bliźnich, ale przede wszystkim czasem odnalezienia źródła naszej wiary tak, jak to robił błogosławiony Wincenty, który w modlitwie prawdziwie szukał Boga.

„Abyś była uśmiechnięta w dniu tak ważnego święta. Abyś mimo biegu lat, zawsze kochała cały świat. Abyś dzieckiem młoda była i z problemów nic sobie nie robiła. By czasu starczyło na wszystko, szczęście dopisywało, w sukcesy obrodziło, a to, co dobre na lepsze się zmieniło.”

W Kaczycach

Walentynki i Dzień Kobiet

Takie oto życzenia panowie z Koła Gospodyń Wiejskich w Kaczycach skierowali do pań z okazji walentynek i Dnia Kobiet. Każda z pań otrzymała symbolicznego kwiatka, zaś panowie

czekoladowe serduszka. Była wspaniała atmosfera, wspólne śpiewanie, pyszne jedzenie oraz tort. Dla wszystkich było to bardzo miłe spotkanie i odpoczynek w przyjemnym towarzystwie.



Po raz kolejny w Dworze Markus Święto pań

Tradycyjnie już w Dworze Markus w Lipniku panie świętowały Dzień Kobiet. Wójt Andrzej Grządziel ze swoim zastępcą Wojciechem Zdybem witał solenizantki w progu restauracji, wręczając każdej z nich czerwonego goździka.

Wspaniała integracja

- Drogie panie chciałem was serdecznie powitać - zwrócił się do solenizantek wójt Andrzej Grządziel. - To jest wasz dzień, Dzień Kobiet, wypada raz w roku, możemy się spotkać w kobiecym gronie. Bardzo się cieszę, że jesteście takie piękne, eleganckie. To jest budujące, że panie nie zaniebdują naszego grona. Jest nas co roku coraz więcej.

Wójt Andrzej Grządziel poinformował, że w święcie uczestniczy dziewięć Kół Gospodyń Wiejskich i dziesiąte Koło Gospodarzy. Są koła ze wszystkich stron gminy, niedawno powstało jedenaste koło, a to jeszcze nie jest koniec. Panie z Kół Gospodyń z terenu gminy przygotowały pyszny poczęstunek, rozmaite potrawy i ciasta. Wójt miał przyjemność uczestniczyć w przeglądach i pokazach zarówno w Tokarni, jak i w Zochcinku, gdzie widać było, jak panie świetnie działają. Podziękował wszystkim paniom za spotkanie. - Każda taka impreza jest wspaniałą integracją, możliwością poznania kogoś innego, pań z całej gminy - podkreślał Andrzej Grządziel. - Mnie to cieszy, że możemy być razem, spotkać się. Mamy dla państwa szampana, w programie są atrakcyjne występy dzieci, młodzieży, Klubu Seniora w Kurowie i wreszcie gwiazdy wieczoru, zespołu ABBA Show.

Recytatorzy, wokaliści, instrumentalści

Program artystyczny przygotował Gminny Ośrodek Kultury we Włostowie i Centrum Kultury w Lipniku. Na scenie zaprezentowała się grupa teatralno-kabaretowa pod opieką Elżbiety Baran oraz wokaliści i instrumentalści, których przygotował instruktor Mariusz Korona.

Grupa teatralna wystąpiła w składzie: Natalia Beraś, Sara Gaweł, Joanna Jeż, Marysia Nowosielska, Anna Moskal, Zuzanna Piątek, Aniela Poręba, Wiktoria Socha, Olaf Godek, Karol

Nowosielski i Cezary Szymczak.

Na scenie świetnie radzili sobie młodzi wokaliści i instrumentalści w bardzo bogatym repertuarze: Daniel Gradzik - „River Flows in You”, a także Larysa Kwiecień - „Sing, sing”, „Nic dwa razy się nie zdarza”, której akompaniowała na gitarze akustycznej Natalia Sucharska, Klaudia Moskal - „Szampan”, Natalia Pyszczek - „Mówiłam żartem”, „Nie wierz, nie ufaj mi”, Magdalena Mucha - „Czas nas uczy pogody”, „Być kobietą”.

Pojawił się Klub Senior + w Kurowie z piosenkami: „Obietnice” z repertuaru Edwarda Hulewicza, „Marianka”, „Zabrałaś serce moje”, „Hej, sokoły”, „Bal u weteranów”.

Wójt Andrzej Grządziel, zastępca Wojciech Zdyb oraz dzielnicowy, aspirant Adam Kędziora zaśpiewali paniem „100 lat”.

ABBA Show

Gwiazdą wieczoru był zespół ABBA Show, energetyczny i wyjątkowy, wykonujący największe przeboje legendarnego zespołu szwedzkiego. W 2020 r. obchodził 20-lecie swojej działalności. Koncertował z największymi gwiazdami polskiej i światowej sceny muzycznej, zagrał setki koncer-



tów w Polsce i za granicą. Gościł w różnych programach telewizyjnych i muzycznych.

Na scenie pojawiło się czworo artystów, Frida i Nils, Przemek i Patrycja. Wokalistki mogły się pochwalić znakomitą głosem, poziomem wykonawczym, urodą i talentem aktorskim. Wyróżniały się oryginalnymi strojami i choreografią.

Po koncercie wspólną zabawę do późnych godzin nocnych prowadził wodzirej Kazik.



W spotkaniu, oprócz wymienionych osób, uczestniczyli: Agnieszka Adamczyk, asystentka Agaty Wojtyszek, wicestarosta powiatu opatowskiego Małgorzata Jalowska, radni Rady Gminy, gospodarze Dworu Markus w Lipniku, Marek i Dominik Maciąg, dyrektorka Szkoły Podstawowej im. Romana Kosęły we Włostowie, Małgorzata Krakowiak, dyrektorka Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Lipniku, Danuta Polit z pracownikami, wicedyrektorka Monika Wesołowska, sołtysi z terenu gminy Lipnik, pracownicy jednostek organizacyjnych gminy Lipnik, w tym pracownicy GOK we Włostowie.

Program przygotowany na ferie w Gminnym Ośrodku Kultury we Włostowie i w Centrum Kształcenia w Lipniku oferował bardzo różnorodne zajęcia.

Ferie z GOK-iem 2023

Warsztaty, turnieje, zabawy

Najważniejsze było bezpieczeństwo dzieci i młodzieży podczas ferii zimowych, dlatego jako pierwsze odbyło się spotkanie młodzieży z dzielnicowym gminy Lipnik, aspirantem Adamem Kędziorą z Posterunku Policji w Lipniku. Druhowie z OSP Lipnik również poprowadzili pogadankę na temat bezpieczeństwa i zdrowia. Towarzyszyli im ulubieni bohaterowie bajek – Strażak Sam i Marshall z Psiego Patrolu, z którymi dzieci chętnie robiły sobie zdjęcia.

W kolejnych dniach dzieci i młodzież uczestniczyły w warsztatach teatralnych prowadzonych przez Elżbietę Baran, na których poznały podstawy aktorstwa teatralnego, ćwiczenia miki, głosu i podstawy słowotwórstwa.

Zajęcia plastyczne prowadzone były w tym roku przez Beatę Dzik i Ilonę Szymczak, która wspólnie z dziećmi przygotowała maski karnawałowe. Na zajęciach plastycznych każdy mógł poznać różne techniki rękodzielnicze i odkryć swój talent artystyczny.

Warsztaty muzyczne z instruktorem Mariuszem Koroną opierały się głównie na postawach gry na pianinie i gitarze, dzieci poznały nuty i podstawowe chwytów gitarowe. Wśród młodych

adeptów muzyki znaleźli się uczniowie GOK-u, którzy razem z innymi rozwijali swój potencjał wokalny śpiewając różne piosenki.

Warsztaty szachowe pod okiem Adama Barańskiego przywiodły do GOK-u, nie tylko chętnych do nauki królewskiej gry, ale również jej miłośników. Młodzież poznała zasady gry, ruchy pionami i figurami. Wielkim zaskoczeniem dla młodzieży była rozgrywka partii szachów na szachownicy dostosowanej do gry dla trzech osób.

Podczas ferii zimowych dla uczestników zorganizowano dwa wyjazdy integracyjne, do kina na film „Kot w butach” i do Muzeum Narodowego w Kielcach, gdzie oprócz zwiedzania odbyły się warsztaty tkackie.

X Turniej Tenisa Stołowego

W tym roku w GOK we Włostowie miał miejsce jubileuszowy X Turniej Tenisa Stołowego. Do rywalizacji stanęło 10 zawodników. Zwycięzcą został Krystian Masternak, na drugim miejscu uplasował się ubiegłoroczny triumfator, Aleksander Malinowski, a trzecie miejsce zajął Przemysław Król. Nad prze-

biegiem turnieju czuwał sędzia Dawid Pater.

III Turniej Szachowy

Już po raz trzeci w CK w Lipniku zorganizowano Turniej Szachowy. Przy szachownicach usiedli: jedna zawodniczka i ośmiu zawodników. Po kilku godzinach rozgrywek wyłoniono zwycięzców. Pierwsze miejsce zajęła Ala Piotrowska, drugie Konrad Góra, a trzecie przypadło Mariuszowi Sierpniakowi. Na uwagę zasługuje fakt, że część zawodników po raz pierwszy grała w turnieju szachowym, a najmłodszy zawodnik, Olivier Zimnicki, grał pierwszy raz w szachy. Po wyjaśnieniu zasad gry, poradził sobie zaskakująco dobrze i uplasował się tuż za podium.

Warto dodać, że rysunki wykorzystane na dyplomach dla zawodników, to autorskie prace Beaty Dzik, pracownicy GOK-u.

Zabawa choinkowa

Tradycją stało się organizowanie choinki dla dzieci i młodzieży w drugim tygodniu ferii zimowych. We Włostowie zabawa przygotowana została wspólnie z Kołem Gospodyń Wiejskich.

Liczba uczestników bardzo pozytywnie zaskoczyła organizatorów.

Wiele dzieci dalej pragnie uczęszczać po feriach na zajęcia oferowane przez GOK&CK. Zapraszamy do zapisów przez naszego fanpage na Facebook'u (gokwlostowcklipnik) lub pod nr tel. (15) 869 14 66.



Można powiedzieć, że w 2020 roku, wraz z bezpotomną śmiercią prof. Jerzego Mikułowskiego-Pomorskiego, ostatniej osoby noszącej to dwuczłonowe nazwisko, historia zatoczyła koło. Przeszło 150 lat wcześniej niemający własnych dzieci podpułkownik Mateusz Pomorski, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, chcąc przedłużyć istnienie swojego rodu, usynowił dalekiego krewnego Władysława Teofila Mikułowskiego, doprowadzając do tego, że on i jego potomkowie zaczęli pisać się Mikułowscy-Pomorscy.

Pamięci profesora

Saga rodzinna Mikułowskich-Pomorskich herbu Rawicz

Rodzina

Dzieje tej rodziny przytaczam głównie w oparciu o wspomnienia Marii z Korwin-Mikuckich Szymańskiej, prawnuczki Władysława Teofila, która z kolei pisząc je, posiłkowała się dokumentami i opracowaniami sporządzonymi w latach wojny przez jednego z przyjaciół rodziny, przebywającego wówczas w Nikisiałce pod Opatowem.

Mateusz Jakub Pomorski herbu Trzy Gwiazdy, przyszły wojskowy, urodził się 6 września 1793 roku w Romanowie na Mazowszu, jako syn Agnieszki z Hieroszów herbu Rogala i Jakuba Filipa Pomorskiego. Do szkół uczęszczał w Lublinie. 15 maja 1812 zaciągnął się do Kolumny Nadbużnej. 17 lipca 1812 został mianowany podporucznikiem armii Księstwa Warszawskiego. 13 lutego 1815 roku dostał przydział do 2 Pułku Ułanów Wojsk Królestwa Polskiego, a 30 lipca 1824 roku uzyskał awans na kapitana. Z chwilą wybuchu powstania listopadowego wstąpił w szeregi powstańców. W sierpniu 1831 został przydzielony do II Korpusu Polskiego dowodzonego przez generała Girolamo Ramorino. 1 września został mianowany podpułkownikiem. 18 września tegoż roku korpus Ramorino został skierowany przeciwko wojskom rosyjskim gen. Rosena. Jego dowódca nie wykonał jednak rozkazu, samowolnie opuścił teren działań, zdezerterował do Galicji i złożył broń przed Austriakami. Granicę galicyjską przekroczył wówczas również Mateusz Pomorski. Do Królestwa wrócił 1 listopada, po ogłoszeniu przez cara amnestii dla uczestników powstania. Władze rosyjskie nie uznały jego awansów z okresu narodowego zrywu. W czerwcu 1833 roku w randze kapitana uzyskał zwolnienie ze służby.

Zajął się rolnictwem. Z początku dzierżawił majątki rządowe, a w 1858 roku kupił od Konstantego Konarskiego dobra Malice Kościelne z folwarkami Męczennice i Adamów, liczące w sumie 40 włók ziemi. Pełnił przy tym wiele funkcji publicznych.



Dwór w Leszczkowie

Był sędzią pokoju okręgu soleckiego, a później opatowskiego. Z kolei 30 sierpnia 1862 roku wybrano go wójtem gminy Malice.

22 listopada 1822 roku Mateusz Pomorski poślubił Weronikę Markowską. Nie mieli potomstwa. W roku 1843 małżonkowie wzięli na wychowanie dalekiego krewnego podpułkownika, Władysława Teofila Mikułowskiego. Chłopiec urodził się 5 marca 1843 roku w Janiszowie Lubelskim, jako syn Feliksa Mikułowskiego i Julii Hortensji z Małeckich, która zmarła niecały tydzień po urodzeniu Władysława, mając 23 lata. Pomorscy wychowywali ponadto siostrę po bracie podpułkownika, Antonim i jego żonie Honoracie z Biegańskich – Marię Pomorską, która była właścicielką Władysława Teofila Mikułowskiego. W listopadzie 1861 roku wydała 18-letnią Marię za starszego o siedem lat Zdzi-

śława Reklewskiego z Leszczkowa, syna Łukasza i Józefy z Łapińskich. Wesele odbyło się w Malicach.

Rok później Władysław Mikułowski został wysłany przez przybranych rodziców do Francji, by tam uzupełnił swoją edukację, zdobywając uprzednio w Instytucie Szlacheckim w Warszawie. Do rodzinnego domu Władysław powrócił 7 lutego 1863 roku, a więc tuż po wybuchu powstania styczniowego. Natychmiast zaangażował się w patriotyczne działania, jednak wskutek zabiegów Mateusza Pomorskiego, został zwolniony z służby wojskowej.

W lutym 1864 roku podpułkownik Pomorski doprowadził do finału długo ciągnące się formalności związane z usynowieniem Władysława, któremu dał swoje nazwisko i uczynił go swoim spadkobiercą.

Gospodarowanie na swoim rozpoczął Władysław, już Mi-



Malice cmentarz

kułowski-Pomorski, w Oziembłowie, należącym do Mateusza Pomorskiego. 24 listopada 1866 roku w Leżajsku poślubił Ludwikę Julię Horochówną, córkę barona Eustachego Horocha i Ludwiki ze Skarbków-Białobrzeskich. Młoda para zamieszkała w Leszczkowie, który Mateusz Pomorski nabył od Zdzisława Reklewskiego w zamian za wspomniany Oziembłów.

17 listopada 1867 roku, w wieku 67 lat zmarła Weronika Pomorska, żona podpułkownika Mateusza. Spoczęła na cmentarzu w Malicach. Sam Mateusz Pomorski dożył sędziwego wieku 88 lat. Zmarł 27 stycznia 1881 roku. Przeżył o pięć lat swojego przybranego syna, Władysława, który odszedł w kwiecie wieku 23 kwietnia 1876 roku. Zdążył jeszcze nacieszyć się trojgiem przybranych wnuków – synów Władysława i Ludwiki Julii: Józefem, Stanisławem i Janem.

Nauka, polityka

Najstarszy z tej trójki – Józef Mikułowski-Pomorski – przyszedł na świat 1 lipca 1869 roku. Jego matka, już będąc wdową, powzięła decyzję, że pierwszy syn otrzyma wykształcenie rolnicze i będzie gospodarował w Leszczkowie. Życie napisało jednak inny scenariusz. Józef wybrał karierę naukową. Był profesorem Akademii Rolniczej w Dublanach, a później jednym z założycieli i pierwszym rektorem Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Zaangażował się również w życie polityczne odradzającej się Polski. W rządzie Jana Kucharzewskiego pełnił funkcje wicepremiera i ministra rolnictwa. Wicepremierem był również w rządzie Jędrzeja Moraczewskiego, w składzie Rady Ministrów, na czele której stał gen. Władysław Sikorski, kierował Ministerstwem Oświecenia i Wyznań Religijnych. Stery tego resortu dzierżył też w drugim rządzie Kazimierza Bartła.

Józef Mikułowski-Pomorski ożenił się w Karolę hr. Komorowską z majątku Kowaliszki na Litwie. Ten związek sprawił, że istnieje pokrewieństwo między rodziną Mikułowskich-Pomorskich, a prezydentem RP Bronisławem Komorowskim. Pradziad prezydenta, Zygmunt Komorowski, był rodzonym bratem Karoli.

Józef i Karola mieli dwie córki. Starsza – Felicja, zwana w rodzinie Litą, wyszła za Kazimierza Rykow-

skiego, młodsza – Zofia, poślubiła Romana Werybę.

Brat Stanisław

Drugi z synów Władysława i Ludwiki Julii, Stanisław Mikułowski-Pomorski, urodzony 1 września 1870 roku, podobnie jak brat skorygował rodzicielskie plany swojej matki, która wymarzyła sobie, że zostanie lekarzem. Rozpoczął wprawdzie studia medyczne w Rydze, jednak – jak głoszą rodzinne przekazy – zrezygnował z nich już po pierwszych zajęciach w prosektorium. Przeniósł się na wydział mechaniczny tamtejszej politechniki. Ale i tam nie dane mu było zagrzać miejsca. Kiedy okazało się, że starszy brat obejmie profesorską posadę w Dublanach, na wezwanie matki wrócił do domu, by gospodarować w Leszczkowie.

W 1896 roku poślubił Gabrielę Ossolińską z pobliskiego Ossolina. Mieli dwie córki: Marię oraz Jadwigę, a także syna – Władysława zwanego Maćkiem, ożenionego z Barbarą Czaplicką, cioteczną siostrą późniejszego premiera Tadeusza Mazowieckiego. Władysław został zamordowany przez NKWD w Charkowie, wiosną 1940. Pozostawił syna, wspomnianego na wstępie Jerzego Mikułowskiego-Pomorskiego, wybitnego socjologa, rektora Akademii Ekonomicznej w Krakowie.

Brat Jan

I wreszcie najmłodszy z synów Władysława i Ludwiki Julii z Horochów – Jan, urodzony 14 maja 1874 roku. Maria z Korwin Mikuckich Szymańska napisała we wspomnieniach, że był człowiekiem mało zdolnym. Mówiło się, że doznał urazu okołoporodowego. Jego żoną została Maria Zofia Morełowska z Krakowa. Mieli dwóch

synów: Juliusza (1910-1972) i Tadeusza (1911-1983). Żaden nie pozostawił męskiego potomka. Jan i Maria gospodarowali w Malicach. Z nimi, aż do swojej śmierci w 1913 roku mieszkała Ludwika Julia z Horochów Mikułowska-Pomorska. Gdy w ostatnich miesiącach życia ciężko chorowała na nowotwór, opiekowała się nią przede wszystkim synowa.

Na zakończenie jeszcze jedna ciekawostka dotycząca rodziny Pomorskich. Podpułkownik Mateusz Pomorski miał bardzo liczne rodzeństwo: dwie siostry – Antoninę (po mężu Szelewską) i Juliannę (nie wyszła za mąż) oraz czterech braci: Antoniego, Macieja, Michała i Erazma. Żaden z nich jednak nie doczekał się syna, który mógłby zapewnić ciągłość nazwiska.

Rafał Staszewski



Malice cmentarz

Strażacka warta we Włostowie

Przy Grobie Pańskim

Tradycja wywodzi się z tekstów Pisma Świętego i nawiązuje do pilnowania Grobu Chrystusa przez żołnierzy rzymskich. Zaszczyt, jakiego dostępują strażacy, jest dla nich prawdziwym świętem, dlatego ubrani są w mundury galowe, ze sznurami, a na głowach mają hełmy ozdobne.

Pismo Święte

W Ewangelii św. Mateusza czytamy: „Nazajutrz, to znaczy po dniu Przygotowania, zebrali się arcykapłani i faryzeusze u Piłata i oznajmili: „Panie, przypomnieliśmy sobie, że ów oszust powiedział jeszcze za życia: „Po trzech dniach powstanę”. Każ więc zabezpieczyć grób aż do trzeciego dnia, żeby przypadkiem nie przyszli jego uczniowie, nie wykradli Go i nie powiedzieli ludowi: „Powstał z martwych”. I będzie ostatecznie oszustwo gorsze niż pierwsze”. Rzekł im Piłat: „Macie straż: idźcie, zabezpieczcie grób, jak umiecie”. Oni poszli i zabezpieczyli grób opieczętowując kamień i stawiając straż”. Mt 27, 62-66

Jednostka OSP Włostów jest jedną z paru jednostek w powiecie opatowskim, która kultywuje trzymanie warty honorowej przy Grobie Pańskim. W kościele pod wezwaniem Narodzenia św. Jana Chrzciciela we Włostowie druhowie strażacy w galowych mundurach i ozdobnych hełmach trzymają wartę z halabardami skierowanymi prostopadle do podłoża i tylko w prawej ręce. Do tego ozdobieni są pasami bojowymi bez toporka. Jeżeli nie mają halabard, wtedy stoją w pasie bojowym z toporkiem na lewym biodrze lub w pasie głównym z toporkiem, który przy grobie trzymają na ramieniu.

Adam Radom – prezes OSP Włostów: Bardzo ważne jest utrzymanie postawy zasadniczej, stoimy nieruchomo, luźno, prosto, patrząc na wprost. Nie poprawiamy się, nie rozmawiamy, nie kręcimy się. Bardzo ważne jest utrzymanie stałej rotacji zmiany warty, dlatego czas pełnienia warty przez jedną zmianę nie powinien być dłuższy niż 30 minut. Wielu młodych strażaków chce uczestniczyć w trzymaniu warty, dlatego zmiany dokonywane są nawet co 15 minut.

Zmiana warty

Zmiana warty zawsze cieszy się dużą uwagą wiernych mo-

dących się w tym czasie w kościele. Zgodnie z obowiązującą w Wielki Piątek zasadą, po wystawieniu Najświętszego Sakramentu nad Grobem Pańskim i rozpoczęciu adoracji, dowódca warty wprowadza pierwszą zmianę wartowników. Na czele zawsze idzie dowódca, a zmiana maszeruje 3 kroki za nim. Dowódca zatrzymuje się przed grobem i salutuje, a wartownicy maszerują, rozchodzą się na boki i podchodzą do grobu, zajmując ustalone wcześniej miejsca swoich posterunków. Po zajęciu miejsc przez zmianę, dowódca ponownie salutuje wykonuje w tył zwrot i maszeruje ku wyjściu. Zmiana kolejnych wart wygląda bardzo podobnie, z tą różnicą, że przed zajęciem miejsc nowej zmiany, pełniący wartę schodzą pierwsi z posterunków, a po zajęciu miejsc przez nową zmianę, odchodzą z dowódcą.

Wielkanoc

W Wielkanoc, w zależności od zwyczaju, można na 10 minut przed uroczystą Rezurekcją, dodatkowo wprowadzić kilku wartowników,



k którzy podczas procesji ubezpieczać będą Najświętszy Sakrament niesiony przez kapłana pod baldachimem w czasie procesji wokół kościoła.

Na tym kończy się szaczytna służba strażackiej warty honorowej obejmująca Triduum Paschalne.

Warta 2022

W 2022 roku wartę pełniło 14 strażaków. Dowódcą zmiany warty była najmłodsza drużna OSP Włostów – Klaudia Moskał, dla której było to wielkie wyróżnienie. Wartę przy grobie Pańskim pełnili: Konrad Góra, Piotr Moskał, Adam Radom, Emil Kaczor, Krystian Masternak, Jakub Pobrotyn, Robert Król, Andrzej Góra, Oskar Raban, Przemysław Król, Witek Sierpniak, Jacek Zdyb, Adrian Pater, Aleksander Malinowski, Konrad Dyl.

Prezes Adam Radom: Odkąd zostałem Prezesem OSP Włostów, jednostka zawsze brała udział w trzymaniu warty przy grobie Pańskim. Z ustnych podań mieszkańców wynika, że odkąd istnieje OSP Włostów pełniono wartę przy Grobie Pańskim. Jedynie w okresie pandemii koronawirusa, ze względu na bezpieczeństwo zdrowotne druhow OSP i wiernych, strażacy nie pełnili tej szaczytnej funkcji. W 2009 r. wstąpiła w nasze szeregi Lucyna Stefaniak i do 2021 r. to ona rozprawiała wartę honorową. Była wtedy pierwszą kobietą strażakiem na terenie gminy Lipnik. Stanowiło to dla niej wielkie wyróżnienie, a dla nas zaszczyt, że chce pełnić służbę strażacką razem z nami.

Robert Góra: Od najmłodszych lat za przykładem moich krewnych, znajomych i sąsiadów jestem związany z jednostką OSP Włostów, to znaczy od 1991 r. Już wtedy około 30 strażaków uczestniczyło na zmianę przy warcie honorowej przy Grobie Pańskim. Na jedno miejsce w warcie honorowej było kilku chętnych. Gdy pierwszy raz brałem udział, byłem bardzo przyjęty. Ćwiczyliśmy wcześniej pod okiem starszych i doświadczonych druhow, ale serce biło mocniej, a po plecach przebiegał dreszcz. Do dziś biorę udział w warcie honorowej i jestem bardzo dumny, że mogę dostąpić takiego zaszczytu.

8 marca w kościele pod wezwaniem Narodzenia Świętego Jana Chrzciciela we Włostowie odbyła się uroczysta msza święta z okazji 800. rocznicy śmierci błogosławionego Wincentego Kadłubka.

W 800. rocznicę śmierci Wincentego Kadłubka

Uroczystości patrona parafii

Wincenty Kadłubek jest patronem diecezji sandomierskiej i parafii Włostów. Zapisał się wielkimi zgłoskami w dziejach naszej ojczyzny. Działal na przełomie XII i XIII wieku na dworze księcia Kazimierza Sprawiedliwego. Tam sporządzał dokumenty. Był kanclerzem katedralnym. Dostał zaszczytu prowadzenia Kancelarii Krakowskiej na Wawelu i kapituły sandomierskiej. Autor „Kroniki” dziejów Polski, biskup krakowski. W 1217 roku wstąpił do zakonu cystersów w Jędrzejowie. Tam też, jako szanowany i pokorny mnich, był wzorem dla współbraci, ceniącym wrażliwość i pokorę, a zarazem prawdziwie szu-

kający Boga.

Uroczystości we włostowskim kościele rozpoczęły się krótkim przedstawieniem, w którym młodzież ze Szkoły Podstawowej im. Romana Kosęły we Włostowie zaprezentowała krótki życiorys błogosławionego Wincentego, modlitwy, pieśni i wiersze o skromnym mnichu, naszym „ziomku” z Karwowa. Przedstawienie miało swoisty wydźwięk dla obchodów rocznicy śmierci bł. Wincentego. Ukazało na nowo niezwykłą historię, ale przede wszystkim wiarę w Boga.

Po przedstawieniu mszę świętą poprowadził ksiądz biskup ordynariusz Krzysztof Nitkiewicz. Wspólnie

z nim we mszy udział wzięli proboszczowie z sąsiednich parafii, proboszcz parafii Włostów, ksiądz dziekan Paweł Goliński. Ksiądz biskup podczas homilii mówił o trudnej sytuacji i dziejach narodu polskiego, a także odniósł się do przedstawienia, w którym zostało ukazane życie błogosławionego Wincentego. Powiedział, że woda ze źródła musi być używana w sposób godny i do tego przeznaczony. Jednak prawdziwym źródłem wiary i początkiem włączenia każdego z nas do wspólnoty Kościoła jest inne źródło, czyli chrzcielnica.

Te słowa dały wszystkim chwile zadumy i kontemplacji. Ksiądz biskup podziękował serdecznie wszystkim za uczestnictwo we mszy świętej oraz za przygotowane przedstawienie.

Msza zakończyła się wspólnym odmówieniem litanii do błogosławionego Wincentego Kadłubka i błogosławieństwem pasterskim udzielonym przez biskupa ordynariusza diecezji sandomierskiej.

W przedstawieniu wystąpili: Alicja Piotrowska, Karolina Wiśniewska, Karolina Wojciechowska, Filip Dąbrowski, Dawid Kaczmarski, Łukasz Wiatrek i Jakub Cielecki oraz Adam Barański (pracownik GOK Włostów), który wspólnie z Małgorzatą Gołąbek, katechetką szkoły we Włostowie, przygotowali przedstawienie. Po drugiej stronie aparatu i kamery znaleźli się uczniowie kl. VIII włostowskiej placówki: Weronika Sierant i Mateusz Kargul. Kargul. Tematyczną dekorację z autorskim obrazem bł. Wincentego Kadłubka przygotowała Beata Dzik, pracownica GOK Włostów.



Tradycje w Kaczacach

Palmy

Niewiele czasu dzieli nas od triumfu Niedzieli Palmowej. Uwicie palmy wymaga skupienia i czasu. Przy tym zajęciu nie wolno się spieszyć. Kwiat do kwiatka, gałązka do gałązki, źdźbło do źdźbła, palma powstaje powoli. Dziękujemy za poświęcony czas paniom z Koła Gospodyń Wiejskich oraz paniom ze wsi Kaczyce za wykonanie pięknej i bardzo wysokiej palmy.

Historia święcenia palm w kościele katolickim w ostatnią niedzielę Wielkiego Postu sięga czasów starożytnych. W Niedzielę Palmową najważniejsze w naszej tradycji są procesje z palmami. Jako pierwsi w IV wieku

obchodzili je chrześcijanie jerozolimscy. Tradycja Niedzieli Palmowej przywołuje pamiętkę wjazdu Jezusa do Jerozolimy na tydzień przed jego zmartwychwstaniem.

W Ewangelii według św. Jana czytamy: „Najaz jutrz wielki tłum, który przybył na święto, usłyszawszy, że Jezus przybywa do Jerozolimy, wziął gałązki palmowe i wybiegł Mu naprzeciw. Wołali: Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie (...).”

Ewangelia według św. Marka podaje zaś: „Wielu zaś słało swe płaszcze na drodze, a inni gałązki ścięte na polach”.



Muzyk

Rozmowa z Dariuszem Jurkowskim, nauczycielem w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Lipniku

- Jak to się stało, że zdecydował się pan zdobyć wykształcenie w zakresie muzycznym?

- Muzyka była obecna w moim życiu od początku. Jako dziecko miałem okazję obserwować, jak starsza siostra, która uczyła się w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia w Ostrowcu, ćwiczy na pianinie, chodziłem na próby jej zespołu. Będąc nastolatkiem pojawiły się pierwsze fascynacje zespołami, m.in. Queen, Guns'n Roses, Nirvana, Red Hot Chili Peppers, Rage Against the Machine i wieloma innymi. W liceum z kolegami założyliśmy zespół Tea for One, pierwszy w którym grałem. Dlaczego zdecydowałem się zdobyć wykształcenie muzyczne? Myślę, że to był naturalny proces. Muzyka była, tym co pochłaniało największą część mojego czasu. To były lata, gdy nic nie było podane na tacy. Nagrywałem na kasety koncerty, czekałem na nie, słuchałem po nocach, nagrywałem na kasety video, gdy już pojawiły się takie możliwości.

- Jakie studia pan ukończył?

- Studiowałem Edukację Artystyczną w zakresie sztuki muzycznej na Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach, w 2001 r. uzyskałem tytuł magistra. Były również 3 lata na Akademii Muzycznej w Katowicach na wydz. Jazzu i Muzyki Rozrywkowej w klasie gitary basowej.

- Czy ktoś w rodzinie był muzykiem, występował w zespołach?

- Tak jak wcześniej wspomniałem, starsza siostra jest muzykiem, aktualnie dyrektorem Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Ostrowcu. Poza tym mój stryj, czyli rodzony brat mojego ojca, grał na akordeonie. Pochodzili z okolic Goźlic, z Krobielic. Stryjek w Ostrowcu współtworzył kapelę Szlaka Paka, w której m.in. grali rodzice znanego muzyka, zdobywcy nagrody Grammy pana Włodka Pawlika. Rodzinne historie z tym związane, wpływały na moje zainteresowania, decyzje.



- Czy Zespół Szkolno-Przedszkolny jest pana pierwszym miejscem pracy?

- Dziś ta placówka jest ważnym, ale nie pierwszym i nie jedynym miejscem mojej pracy. Pracy w tej szkole poświęcam wiele uwagi i mam nadzieję, że jest to dostrzegane przede wszystkim przez uczniów, którzy przejawiają zainteresowanie muzyką. Takich zdolnych uczniów na przestrzeni wielu lat miałem i mam bardzo dużo. Mam w pamięci wiele pięknych projektów muzycznych i młodych ludzi z wielką wrażliwością i talentem.

Pracę jako nauczyciel zaczynałem w Niepublicznej Szkole Muzycznej I stopnia w Opatowie (kiedyś im. F. Chopina, dziś im. Ignacego Krzyżanowskiego). Po drodze była również Niepubliczna Szkoła Muzyczna II st. Imienia Miry Kubasińskiej. Podejmo wałem pracę także w PSM I stopnia w Ostrowcu na zastępstwie. W szkołach muzycznych uczyłem kształcenia słuchu, audycji muzycznych, fortepianu i gitary basowej oraz prowadziłem zespoły muzyki rozrywkowej i ludowej. W tym roku pracuję również na zastępstwie w Szkole Podstawowej we Włostowie. Prowadzę także w Ostrowcu Świętokrzyskim swoją szkołę Casio Szkoła Muzyczna Ostrowiec Świętokrzyski. Sam uczę tam gry na pianinie, keyboardzie, akordeonie i gitarze basowej, ale uczymy również gry na gitarze, ukulele, perkusji i śpiewu. Mam nadzieję, że wszędzie się sprawdzam. Mam też kontakt z seniorami w Domach Seniora. Uczę dzieci, dorosłych, początkujących i już grających. Od każdej grupy sam też coś czerpię, czegoś się uczę. Do 2012 r. pracowałem w Opatowskim Ośrodku Kultury. Był to czas, kiedy Szkoła Muzyczna prowadzona była przez tę instytucję.

- Jak pan realizuje pasje muzyczne?

- Przede wszystkim grając z muzykami, spotykając na swej drodze wielu bardzo różnych i ciekawych ludzi. Jeszcze w czasach studenckich, grając w zespole Fahrenheit nawiązaliśmy współpracę z Bronisławem Opalką (znanym jako kabareciarz Genowefa Pigwa), nagraliśmy wspólnie płytę Dzieci Epoki, na której znalazły się kompozycje pana Bronisława w większości z tekstami lokalnych poetów. Tytułowy utwór „Dzieci Epoki” był wierszem Wisławy Szymborskiej.

Od prawie 20 lat współtworzę takie zespoły, jak Kakadu, Roxanne-Roxette Tribute Band, Rock Wolności, Baby Rock. Prócz wielu koncertów w całej Polsce występowaliśmy w Niemczech, Ukrainie. Zdarzyły nam się również występy w telewizji, np. w programach Kawa czy herbata, Pytanie na śniadanie, Muzyczny region, koncerty na żywo w rozgłośniach radiowych, np. Radio Kielce, RDC w Warszawie. Grałem również w zespole muzyki country Jukebox – koncerty na Festiwalu Muzyki Country w Mrągowie, na Litwie. Wiele lat temu wziąłem również udział w nagraniu koncertu Pokolenie dzieci JP II dla TVP 2.

Od 15 lat w Kielcach jestem wykładowcą na warsztatach Muzyczna Kuźnia, gdzie prowadzę wykłady z gitary basowej. Śmiało mogę powiedzieć, iż te warsztaty mają już w Polsce renomę, bowiem jako wykładowców w tzw. master klasach gościliśmy takie gwiazdy, jak Jacek Królik, Grzegorz Skawiński, Mietek Jurecki, Leszek Cichoński, Michał Dąbrówka, Piotr Żaczek, Dariusz Kozakiewicz i wielu, wielu innych. W ramach Międzynarodowego Festiwalu Harcerskiego w Kielcach organizujemy również od kilku lat happening muzyczny zwany Największym Zespołem Rockowym.

W minionym roku wziąłem udział w koncercie na Stadionie Narodowym, gdzie z okazji dziesięciolecia istnienia obiektu zagrałem w zespole złożonym z 1000 muzyków z całego kraju z gwiazdami polskiej muzyki rozrywkowej. Razem z kolegami z Kielc zostaliśmy do niego zaproszeni, jako muzycy wspierający dane sekcje muzyczne. W 2020 r. wraz z synem zagraлиśmy w Orkiestrze online Adama Sztaby w utworze „Co mi Panie dasz”. To było niesamowite doświadczenie w czasie pandemii. Efekt do dziś budzi dreszcze. Z synem Olafem gramy w trio. W ubiegłym roku zorganizowałem koncert w szkole w

Lipniku, gdzie zagraliśmy standardy muzyki rozrywkowej i jazzowej. Wystąpili również z nami uczniowie.

- Na jakich instrumentach pan gra? Jaką muzykę pan lubi ?

- Instrumentem numer jeden jest gitara basowa. Poza tym gram również na pianinie, instrumentach klawiszowych oraz trochę na akordeonie, od którego zaczynałem swoją edukację muzyczną. Lubię muzykę wartościową. Niech to będzie rock, pop, funk, soul, RnB, heavy metal, jazz, country, klasyka, poezja śpiewana itd. Musi się coś dziać, coś żreć, zaskakiwać, budzić emocje. Dużo elementów wpływa na to, co nam się podoba w każdej dziedzinie, nie tylko muzyce. Moi ulubieni kompozytorzy, to: J. Pastorius, H. Hancock, J.S. Bach, F. Chopin, Beethoven, M. Miller, M. Oldfield, Sting, E. Clapton i wielu innych.

- W jakich konkursach, festiwalach muzycznych uczestniczył pan lub pana podopieczni?

- Tak jak wspomniałem występowałem na Festiwalu Muzyki Contry w Mrągowie, na Litwie. Na Festiwalu Muzyki Coverowej w Kamiennej Górze ze swoim zespołem zajęliśmy II miejsce. Po drodze były również Rockowe Ogródki w Płocku, Festiwal Muzyki Rockowej w Siedlcach i inne, gdzie otrzymywaliśmy miejsca i wyróżnienia. Dziś już rzadko bierzemy udział w konkursowych formach, gramy koncerty. Uczniowie ze szkoły w Lipniku brali udział w Konkursie Piosenki Obcojęzycznej w Obrazowie, Konkursie Kolęd i Pastoralek w Koprzywnicy, Scenie dla Ciebie, konkursach pieśni patriotycznych. Każde wyróżnienie jest ważne, ale po latach to doświadczenie okazuje się ważniejsze.

- Jakie są pana najbliższe plany, marzenia związane z muzyką?

- W planach jest oczywiście sezon koncertowy. Chciałbym znaleźć czas i nagrać kilka utworów, własnych kompozycji w studio z trio, w którym gramy z synem. To daje mi frajdę, choć przecież nagrywamy czasem coś z kolegami. Koncerty dają chyba największą radość, także te szkolne, gdy zaskakujemy, gdy się podoba, gdy dzieci są z siebie dumne. Po dobrze wykonanej pracy poczucie zadowolenia potrafi uskrzydlić, zmotywować i to jest super.

Pałac Karskich we Włostowie

To my zniszczyliśmy



Pałac Karskich we Włostowie, największa rezydencja w Polsce południowo-wschodniej, serce polskiego ziemiaństwa, polskiej kultury, dziedzictwa leży w ruinie. Już nikt go nie odbuduje. Przed dwoma laty, 15 marca 2021 r., w Warszawie zmarł w wieku 90 lat ostatni dziedzic rodziny, Juliusz Karski.

A jeszcze nie tak dawno podczas promocji mojej książki „My z pałacu” w Warszawskim Oddziale Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego, którego pan Juliusz był prezesem, rozmawialiśmy o powstaniu we Włostowie Muzeum Ziemiaństwa Ziemi Opatowskiej i Sandomierskiej. Muzeum już nie powstanie.

Nie raz turyści pytali, czy to Szwedzi zniszczyli pałac we Włostowie. A to przecież nie te czasy, nie ten wiek. Wprawdzie Niemcy i Rosjanie tu byli,

ale to my sami pałac zniszczyliśmy. I wtedy nachodzi nas smutna refleksja.

Pisałem w swojej książce:

„- I jak teraz żyć?

- Trzeba się rumienić. Nie ma co ukrywać. Ale ja nie wziąłem stamtąd nawet kamyczka. Nic nie uszkodziłem. Mam czyste sumienie. Szpital, owszem, rozbierałem, przyznaję się. Ale potrzebowaliśmy trochę cegły.

- Nie wstyd?

- Co ja mam zrobić? Stryczek sobie założyć?

- Przykro?

- Pewnie, że przykro. To powinno być poszanowane.

- To bandosi winni?

- To my, miejscowi. Nikt nie przyszedł z zewnątrz. To była taka pogarda wobec pana. Żeby nie wrócił, trzeba zniszczyć jego pałac”.

(an)



31. Finał WOŚP w Lipniku rozpoczął się niedzielnym popołudniem w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Lipniku. Przez cały dzień aż do późnych godzin wieczornych na terenie gminy Lipnik kwestowało 40 młodych wolontariuszy na walkę z sepsą pod opieką rodziców, nauczycieli i sztabu Lipnik: nauczycieli Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Lipniku, Agnieszki Kusal-Kadeli, Marioli Bokwy, dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury we Włostowie i Centrum Kształcenia w Lipniku, Sebastiana Szymańskiego i szefa sztabu, pracownika GOK Włostów, Adama Barańskiego.

31. Finał WOŚP w Lipniku

34 682,50 zł na koncie

Na scenie wystąpiła grupa karate uczniów ZS-P w Lipniku pod opieką Jarosława Winklera, w radosnym tańcu wraz z wychowawczynią, Katarzyną Dudą zaprezentowała się grupa przedszkolaków „O” Krasnale. Po nich przyszła pora na bogaty program artystyczny GOK we Włostowie. W pięknych strojach nawiązujących do folkloru naszego regionu młodzież z GOK-u wystąpiła w programie „Świątokrzyski Jarmark Literacki”. Pod okiem instruktorki, Elżbiety Baran, wystąpili: Sara Gawel, Marysia Nowosielska, Wiktoria Socha, Joanna Jeż, Natalia Beraś, Zuzia Piątek, Ania Moskał, Aniela Poręba, Karol Nowosielski, Olivier Zimnicki, Olaf Godek. Na scenie zaśpiewali wokaliści: Larysa Kwiecień, Klaudia Moskał, Witek Sierpniak, grali: Natalia Sucharska - gitara, Daniel Gradzik – pianino.



Dziękujemy serdecznie wszystkim za dar serca, wszystkim darczyńcom, sponsorom, a przede wszystkim zaangażowanym w organizację i realizację 31. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej w Lipniku. Dziękujemy również Koło Gospodyń Wiejskich z Mydłowa za wsparcie naszego sztabu w Lipniku. Zagrali z nami i wsparli zbiórkę: Fundacja Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, Urząd Gminy Lipnik, wójt gminy Lipnik - Andrzej Grządziel, zastępca wójta gminy Lipnik - Wojciech Zdyb, v-ce starosta powiatu opatowskiego - Małgorzata Jalowska, Zespół Szkolno - Przedszkolny w Lipniku, Szkoła Włostów, OSP KSRG Lipnik, Posterunek Policji w Lipniku, Klub Senior + w Kurowie, LZS Cukrownik Włostów, Koło Gospodyń Wiejskich „Dolina Opatówki”, Koło Gospodyń Wiejskich w Gołębiowie, Koło Gospodyń Wiejskich Kaczyce, Koło Gospodyń Wiejskich w Kurowie, Koło Gospodarzy i Go-

spodyń Wiejskich w Lipniku, Koło Gospodyń Wiejskich w Międzygórzu, Koło Gospodyń Wiejskich „Nasz Usarzów”, Koło Gospodyń w Słabuszewicach, KGW Sternalice, Koło Gospodyń Wiejskich Włostów, Ośrodek Szkolenia Kierowców Daniela, TOP-SERWIS Patryk Chuchnowski, RS CAR Yaroslav Dronyuk, Tłocznia Soków Jabłuszko – Jarosław Ozdoba, Studio Dzik, Salon Fryzjerski Agnieszka Kaptur, Pomoc Drogowa Gracik, AL-REH Adrian Lasota, Gonia Plus Size, Aneta i Krzysztof Stawiarz, Barbara Kusal, Justyna Adamczak, Grzegorz Starosta, Ilona Szymczak, Cezary Szymczak, Zuzanna Forc, Anna Sidor, Maja Podsiadły, Danuta Nowosielska, Sebastian Szymański, Mariusz Korona, Anna Kędziora, Antek Sidor, Emilia i Karolina Lis, Łukasz Marzec, Szkoła Lipnik - przedszkolaki, klasa 2a, klasa 8 oraz anonimowi darczyńcy.



W przerwie licytacji zaprezentował się Szkolny Zespół Wokalny oraz Julia Raban i Kacper Szemraj a także seniorzy z Klubu Senior + w Kurowie. Tuż po licytacji zabawę taneczną poprowadził wodzirej Kazik.

Druhowie z OSP Lipnik przygotowali pokaz pierwszej pomocy. Podczas finału wszyscy mogli podziwiać niewystawiane nigdy wcześniej dzieła lokalnego artysty z Leszczkowa, Zygmunta Niewiadomskiego. Pod okiem pracownika GOK Włostów, Beaty Dzik, młodzież malowała twarze najmłodszym dzieciom, które korzystały z wielu przygotowanych dla nich atrakcji, m.in. z suchego basenu. Poczęstunek dla uczestników przygotowały wszystkie 10 Kół Gospodyń Wiejskich z terenu gminy, m.in. bigos, pieczone udziczki, karkówkę, pierogi, kanapki ze

smalcem, przepyszne ciasta i naturalne soki, a także wałkę cukrową, popcorn, frytki.

Finał zakończył się kolorowym świątecznym do nieba, którego sponsorami byli Aneta i Krzysztof Stawiarzowie.

Licytacje

Licytacje były najbardziej oczekiwanym punktem programu. Ponad 40 darczyńców ofiarowało różnego rodzaju gadżety, przedmioty i vouchery. Za kwotę 2500zł zlicytowane zostało prawo jazdy Ośrodka Szkolenia Kierowców Daniela. Na drugim miejscu znalazły się koszulki z logo 31. Finału WOŚP, których ceny ostateczne dochodziły do ponad 500 zł. Obrazy i prace rękodzielnicze także były bardzo wysoko wyceniane, w tym szop-

ka betlejemka. Łącznie z licytacji zebrano ponad 10 800 zł.

Rekordy wolontariuszy

Wśród 40 wolontariuszy na uwagę zasługuje uczennica ZS-P w Lipniku, Julia Murek, która zebrała do puszeki 2645,23 zł. Ze Szkoły Podstawowej imienia Romana Kosęły we Włostowie największą kwotę osiągnęła Anna Moskal, która w swojej puszcze miała 1086,02 zł.

Szkolny kiermasz

25 i 26 stycznia w ZS-P w Lipniku odbył się szkolny kiermasz, z którego dochód zasilł konto sztabu. Każde z dzieci przynosiło gadżety, sprzedawało soki i słodczyce, książki, pluszowe maskotki i szkolne przybory. Podczas dwudniowej akcji zebrano 4466,47 zł.



Za rok 20-lecie

W salonie fryzur

Agnieszka Kaptur, żona, matka trójki dzieci: Klaudii, Łukasza i Tomasz, założycielka pierwszego salonu fryzjerskiego w gminie Lipnik we Włostowie.

- Pomysł na stworzenie salonu fryzjerskiego zrodził się z pasji do fryzjerstwa – opowiada Agnieszka Kaptur. - Jako uczennicę szkoły fryzjerskiej w Ostrowcu Świętokrzyskim fascynowała mnie praca w tym zawodzie. Zadowolony klient wychodzący ze świetną fryzurą i uśmiechem na twarzy, to było właśnie to, co chciałam osiągnąć. Z czasem coraz bardziej myślałam o swoim własnym salonie. Wreszcie, w 2004 r. powstał Salon Fryzur we Włostowie. Początki były trudne, ale gdy zaistniałam na tym rynku, szybko się to zmieniło, oczywiście dzięki wspierającym klientom, którzy do nas zapukali.

Podczas 19 lat pracy pani Agnieszka wykształciła 7 uczniów w zawodzie fryzjer. Przyjmowała także stażystów, którzy pracowali i rozwijali swoje umiejętności pod jej okiem. Niektórzy z nich również otworzyli swoje salony fryzjerskie. Z jedną ze swoich uczennic współpracuje do dziś od ponad 10 lat.

W 2012 r. miała małą przerwę w pracy, ale po urlopie jeszcze z większym zapałem wróciła do pracy.

W zgranym zespole

- W zawodzie fryzjer musimy być na bieżąco z nowymi trendami, jakie pojawiają się na rynku, a fryzjerstwo jest bardzo dynamiczną dziedziną – nie ukrywa pani Agnieszka. - Cały czas się szkolimy, aby jak najbardziej dogodzić naszym klientom, żeby z uśmiechem i z zadowoleniem wychodzili z naszego salonu. W salonie panuje miła atmosfera, a każdy klient czuje się komfortowo, jak w domu. Każdemu doradzamy indywidualnie w wyborze fryzury, dzięki temu klienci chętnie do nas wracają.

W 2018 r. z przyczyn zdrowotnych musiała zawiesić działalność. Po okresie rekonwalescencji wróciła znowu do zawodu. Niedługo po powrocie do pracy zaczął się okres pandemii i niestety musiała znów zamknąć salon. - Dużym wsparciem obecnie są moje pracownice, Wiola i Ania –wyznaje właścicielka salonu. - Po powrocie dużo im zawdzięczam i mogę zawsze na nie liczyć. Razem tworzymy świetny zespół.



Krioterapia dla włosów

W tym zawodzie cały czas trzeba się uczyć czegoś nowego. - Uczestniczymy w różnych szkoleniach związanych m.in. z koloryzacją, barberingiem – wyjaśnia Agnieszka Kaptur. - W najbliższym czasie chciałabyśmy wzbogacić naszą ofertę dotyczącą pielęgnacji włosów. Jesteśmy jedynym salonem na terenie gminy i powiatu, który oferuje usługę krioterapii. Zabieg krioterapii jest to najnowszy zabieg na włosy, który pojawił się około rok temu w województwie świętokrzyskim. Na włosy nakładane są odpowiednie kosmetyki i poddawane działaniu bardzo niskiej temperatury wynoszącej -16°C. Ten zabieg poprawia kondycję włosów i przede wszystkim zamyka łuskę włosową.

W salonie łączone jest wiele zabiegów ze sobą, rozjaśnianie z farbowaniem, dlatego tak ważna jest dodatkowa pielęgnacja włosów, która wpływa na ich kondycję i witalność. Właścicielka i pracownice salonu uczestniczyły w wielu szkoleniach, m.in. Hairtoxpoland – krioterapia na włosy, stylizacja włosów, upięcia glamour oraz boho, szkolenia barberskie i z koloryzacji ze świetną trenerką Katarzyną Pawłowską. - Wszystkim polecamy również koloryzację Smart - szybkie farbowanie, dzięki czemu klientka nie musi długo czekać, a dodatkiem są zabiegi z olejkami w składzie, które regenerują włosy – zachęca właścicielka. - Wykonujemy fryzury boho, fale objętościowe, hollywoodzkie. Stosujemy także nowe techniki upięć, m.in. formy gładkie, upięcia

rosyjskie, których nauczyła nas bardzo dobra trenerka Marta Socha i Maja Peryga. Stosujemy szeroki wachlarz różnych technik strzyżeń po odbytych szkoleniach w Akademii Berendowicz i Kublin.

Dobrze doradzić klientowi

Wioletta Kaczmarczyk przyszła do salonu w drugim roku swoich praktyk zawodowych. - Byłam bardzo zadowolona, od razu zostałam dopuszczona do pracy z włosami, co przełożyło się na rozwój umiejętności i satysfakcję z pracy i zadowolenie wśród klientów – mówi.

Zdaniem Agnieszki Kaptur wprowadzenie do zawodu jest bardzo ważne. Gdy uczeń jest dopuszczany do strzyżeń i pielęgnacji włosów, prowadzony podczas praktyk przez doświadczonego fryzjera, wtedy poznaje techniki fryzjerstwa i staje się dobry w swoim fachu.

- Każdy klient, który wejdzie do salonu, ma swój pomysł, do każdego podchodzimy z pełnym profesjonalizmem, a uznanie wśród klientów, tylko to potwierdza – zapewnia pani Agnieszka. - Zawsze doradzamy naszym klientom, a nawet gdy trzeba odradzamy, jeśli dana fryzura może pogorszyć wizerunek. Staramy się wtedy wspólnie znaleźć idealne rozwiązanie. Już za rok przypada 20 lat działalności mojego Salonu Fryzur. To był niesamowity czas realizowania swoich pasji, marzeń i pracy z ludźmi. W przyszłości pragnę dalej rozwijać swój salon, wzbogacać umiejętności, poszerzać zakres usług i szkolić przyszłych adeptów sztuki fryzjerstwa. Cieszę się, że nadal mogę spełniać swoje pasje w zawodzie fryzjer i prowadzić swój wymarzony własny salon.



Bądźmy czujni Oszuści nie próżnują

Metody, którymi posługują się oszuści, cały czas są modyfikowane. Przestępcy podszywają się pod członków rodziny, policjantów, prokuratorów, pracowników banku, ale także lekarzy z ONZ czy amerykańskich żołnierzy. Zawsze wzbudzają zaufanie i wywierają presję czasu tak, by rozmówca nie miał chwili namysłu i sposobności do wycofania się czy czasu na kontakt z członkami rodziny.

Nie pozwólmy, aby naszych bliskich spotykały takie sytuacje. Przypominajmy im, jak się zachować, gdy zadzwoni do nich oszust. Rozmawiajmy o tym, co nas zdziwiło podczas telefonicznego kontaktu z nieznanym. Dać się oszukać to żaden wstyd, a wczesna reakcja może uchronić oszczędności.

Policjanci cały czas apelują o ostrożność w kontakcie z osobami, które dzwoniąc do nas, podszywają się pod przedstawicieli różnych instytucji lub członków rodziny i żądają pieniędzy. Mimo to, zdarzają się osoby, które dają się oszukać. Rozmawiajcie o takich historiach i przypominajcie sobie najważniejsze sposoby postępowania.

Przede wszystkim należy zachować ostrożność. Jeżeli dzwoni do nas ktoś, kto podszywa się pod członka naszej rodziny lub policjanta i mówi o pieniądzach, nie podejmujemy żadnych pochopnych działań. Podzielmy się zaraz tą informacją z bliskimi, nie działajmy sami. Pamiętajmy, że nikt nie będzie nam miał za złe tego, że zachowujemy się rozsądnie. Nie ulegajmy presji czasu wywieranej przez oszustów.

Aby potwierdzić dane osoby dzwoniącej, najpierw należy rozłączyć połączenie, a następnie wybrać numer alarmowy 112. Nigdy nie informujemy nikogo o ilości pieniędzy, które mamy w domu lub przecho- wujemy na kontach bankowych.

W szczególności pamiętajmy o tym, że funkcjonariusze policji NIGDY nie informują o prowadzonych przez siebie działaniach telefonicznie! NIGDY nie proszą też o przekazanie pieniędzy nieznanemu osobie lub przelanie na inne konta bankowe. W momencie, kiedy ktoś podaje się za policjanta, zakończmy rozmo-



wę telefoniczną! Nie wdawajmy się w rozmowę z oszustem. Jeżeli nie wiemy, jak zareagować, powiedzmy o podejrzanym telefonie komuś z bliskich.

Pamiętajmy, że metody stosowane przez oszustów są ciągle modyfikowane, aby zawierały element zaskoczenia. Słyszeliśmy już o wielu wariantach oszustw na wnuczka, policjanta czy funkcjonariusza CBŚP, pracownika ZUS i Urzędu Skarbowego, pracownika banku i zagrożonych oszczędnościach. Każda rozmowa może się różnić. Jednak każda kończy się tak samo. Nasz rozmówca potrzebuje pieniędzy i żąda ich natychmiastowego przekazania bądź przelania na inne konto bankowe.

Przestępcy internetowi nie próżnują i wymyślają coraz to nowe metody oszustw. Jedną z takich form działania polega właśnie na wyłudzeniu pieniędzy poprzez uzyskanie

kodu BLIK. Przestępca po włamaniu się na konto portalu społecznościowego danej osoby, wysyła za pomocą komunikatora do jej znajomych

informacje z prośbą o pożyczanie pieniędzy, tłumacząc się nagłą potrzebą. Następnie prosi o podanie kodu BLIK, dzięki któremu może wypłacić pieniądze z bankomatu. Niczego nieświadoma osoba jest przekonana, że pożyczyła pieniądze swojemu znajomemu. Zanim przekazesz komukolwiek kod BLIK, upewnij się, że za prośbą o pomoc finansową nie kryje się próba oszustwa! Warto osobiście spotkać się ze znajomym lub zadzwonić i porozmawiać, czy naprawdę potrzebne są mu pieniądze. Pilnujmy swoich haseł dostępowych i pamiętajmy, aby wprowadzone hasła nie były możliwe do odszyfrowania przez osoby nieupoważnione. Dla bezpieczeństwa co kilka miesięcy zmieniamy je. Nie otwierajmy też maili od nieznanym nam nadawców, a co najważniejsze zawartych w nich załączników.

Mł. asp. Katarzyna Czesna-Wójcik

Wspomnienie Zofii Kryszczyńskiej

Moi wychowawcy

Czas płynie nieubłaganie. Za każdym razem, gdy sobie to uświadamiamy, staramy się analizować i robić podsumowania. Jeszcze bardziej koncentrujemy się na wspomnieniach, gdy docierają do nas smutne wieści, które dotyczą znaczących dla nas osób.

W styczniu zmarła moja wychowawczyni z lat szkoły podstawowej, pani Teresa Matusak. Pracowała w Szkole Podstawowej w Sulisławicach od 1966 roku nieprzerwanie do 2001 roku. Nazbierało się wiele roczników uczniów, których uczyła. Po odejściu na emeryturę ciągle była związana ze szkołą, ucząc po kilka godzin w tygodniu aż do 2006 roku. Ta smutna okoliczność przywołuje wspomnienia związane z moimi wychowawcami i szkołą podstawową. Niestety, wszystkie panie wychowawczynie z podstawówki już odeszły. Z kilkoma nauczycielami, którzy mnie uczyli w starszych klasach, spotykam się czasami przypadkowo, gdy bywam w Sulisławicach. Są to zawsze bardzo emocjonalne spotkania.

Szkoła Podstawowa w Sulisławicach w latach siedemdziesiątych nie wyróżniała się spośród podobnych usytuowanych w małych miejscowościach. Budynek pamiętał początek wieku XX. Klasy były widne, duże i gęsto zastawione ławkami. W klasie uczyło się po 25-28 uczniów. Jedynie tysiąclatki, jak w Łoniewie i Koprzywnicy, miały nowocześniejsze budynki. Jeździliśmy tam z naszymi nauczycielami przy okazji konkursów i olimpiad przedmiotowych. Ale my kochaliśmy nasz stary budynek główny i ten barak na wzniesieniu, powyżej boiska. Chodziliśmy do szkoły nie tylko na lekcje, co oczywiste, ale też dlatego, że tęskniliśmy za kolegami, zabawami, grami i wszystkim, co można nazwać tzw. życiem szkolnym. Po wakacjach, czy feriach każdy chciał wreszcie spotkać się z przyjaciółmi, pogadać, wymienić się książkami, pamiętnikami czy specjalnymi zeszytami, w których należało udzielić szeregu odpowiedzi na konkretne pytania, a potem skleić kartki. Sekret miał być przeznaczony tylko dla właściciela zeszytu. Przekładając na język współczesnego ucznia, to miało formę niby naszego czatowania z kolegami. Teraz uczniowie mają telefony i dostęp do mediów społecznościowych, a my



mieliśmy te zeszyty, które były kopalnią wiedzy o naszym życiu, zainteresowaniach i emocjach nastolatków.

W pierwszej i drugiej klasie o naszą edukację dbała pani Bogusława Czapla. Bardzo lubiłam, gdy czytała nam „Plastusiowy pamiętnik”. Czytała nam codziennie po małym fragmencie, a my już nie mogliśmy się doczekać kolejnej lekcji. Podobał mi się jej dwukolorowy ołówek, którym stawiała w naszych zeszytach oceny i podziwiałam jej piękne, równiutkie pismo na tablicy.

W trzeciej klasie naszą wychowawczynią została pani Jadwiga Nowak. Często czekaliśmy na nią tuż przy boisku szkolnym, by ją powitać. Gdy było ciepło zawsze przyjeżdżała na rowerze do pracy. Mieszkała ponad trzy kilometry od szkoły. Pani Jadwiga nauczyła nas grać w gry zespołowe. To ona prowadziła SKO i opiekowała się sklepikiem szkolnym. Później, w starszych już klasach uczyła nas biologii.

W kolejnym roku znowu zmieniała się nam wychowawczyni. Ale to już było tradycją, że w klasie czwartej przydzielano wychowawcę na pięć lat, aż do ukończenia klasy ósmej. Wychowawczynią naszej klasy została właśnie pani Teresa Matusak. Chcę wspomnieć moją nauczycielkę, której wielu uczniów nie rozumiało i niesłusznie się obawiało, gdyż była wymagająca i konsekwentna. Nie spoufalala się z uczniami, ale dbała o nich.

Na lekcjach geografii dzięki jej barwnym opowieściom mogliśmy przenosić się w niedostępne rejony

świata. Nie wszyscy wtedy mieliśmy w domach telewizory, a poza tym oferta programowa była skromna, więc nasza wyobraźnia dopełniała obrazu.

Pani Teresa miała mocny głos, opowiadając pokazywała te miejsca na mapie i wymagała, abyśmy także opanowali tę umiejętność. W podstawówce atlas geograficzny był jedną z moich ulubionych pomocy dydaktycznych. Ciężki był okropnie, a do szkoły było daleko, ale bez niego na geografii nie sposób było iść.

Pani Teresa uczyła nas także języka rosyjskiego, wychowania fizycznego i języka polskiego. Najbardziej utkwiły mi w pamięci wspólnie przygotowywane z naszą wychowawczynią tańce ludowe i przedstawienia. Z okazji zabawy choinkowej organizowanej w styczniu, po pierwszym półroczu, każda klasa przygotowywała program artystyczny, by go zaprezentować podczas tej zabawy na szerszym forum. Zabawy odbywały się najczęściej w remizie strażackiej, gdzie przychodziły całe rodziny, by podziwiać talenty uczniów i pomysłowość nauczycieli. Można pokusić się o stwierdzenie, że było to najważniejsze wydarzenie w roku szkolnym.

Na ostatnią zabawę choinkową w szkole podstawowej, w ósmej klasie, wybraliśmy „Kopciuszka” do zaprezentowania w formie inscenizacji teatralnej. Takie decyzje podejmowaliśmy już w październiku, by przez kolejne tygodnie ćwiczyć role. Trzeba było zdobyć stroje i wyczarować scenografię. Role były rozpisane, podzielone między uczniów, można było ćwiczyć. Prawdziwa praca zaczynała się, gdy trzeba było przygotować kostiumy. Był rok

1980, styczeń. Nie można było iść do sklepu po materiały, maski, czy nawet kolorowe bibuły, bo ich po prostu nie było. Pani Teresa już nie raz ratowała nas z takich opresji. Pomagała dopasowywać stroje przerabiane z ubrań po babci lub mamie, nie zostawiła nas samych z takimi problemami. Przyjmowała nas w swoim domu, szła i poprawiała nasze kostiumy, a my byliśmy bardzo tym podekscytowani.

Nie zdarzało się często, by uczniowie odwiedzali nauczycieli w domu i to jeszcze bardziej nas do pani Teresy zbliżyło. Wtedy łatwiej nam się rozmawiało, pani Teresa żartowała, często wała nas herbatą i była taka zwyczajna, podobna do naszych mam, inna niż w szkole. Dla uczniów było to znaczące przeżycie.

Pani Teresa mieszkała w Sulistawicach, tuż przy stawie. Praktycznie w linii prostej za szkołą, przez sady i pola. Aby dojść do pracy pokonywała około pół kilometra szosą. Często idąc do szkoły rano spotykaliśmy naszą panią wychodzącą z bramy. Najczęściej w narzuconym na ramiona kolorowym, wełnianym sweterku i z torbą pełną zeszytów uczniowskich. Z lekkim uśmiechem odpowiadała na nasze

„Dzień dobry” i szła obok różnym krokiem. Zawsze chodziła szybko, mówiła niewiele, więcej słuchała. Ceniliśmy jej rady. Była dobrym obserwatorem swoich uczniów. Potrafiła dostrzec ukryte zdolności, angażowała nas wtedy do różnych aktywności. Wykonywaliśmy gazetki ściennie na różne okazje związane z kalendarzem szkolnym, recytowaliśmy wiersze podczas akademii szkolnych, pisaliśmy opowiadania. Najbardziej lubiłam konkursy ortograficzne, które pani Teresa organizowała w klasie piątej. Rywalizowaliśmy o tytuł mistrza ortografii w bardzo trudnym dyktandzie, a zwycięzca mógł wykonać tablicę ortograficzną w formie gazetki ściennej i zawiesić ją w klasie. To było wyróżnienie!

W klasie siódmej należeliśmy do stworzonego przez panią Teresę klubu korespondencyjnego. Wychowawczynie udostępniała nam adresy rówieśników z Polski i z krajów sąsiednich. Mogliśmy pisać listy w języku polskim i rosyjskim. Pani Matusak pomagała w tłumaczeniu otrzymywanych listów. Przesyłaliśmy sobie widokówki, etykiety kolekcjonerskie czy własne rysunki. Jeszcze przez następne kilka lat niektórzy z nas korespondowali nadal z tymi

samymi osobami.

Tak wiele pisze się o nauczycielach, którzy mieli wpływ na nasze wybory zawodu, czy drogi życiowej, ale tak mało o tych pierwszych nauczycielach ze szkoły podstawowej, podziwianych i ważnych na początku drogi szkolnej, kiedy wydaje się nam, że pani wie, umie, potrafi wszystko i zna odpowiedzi na setki naszych pytań. Tacy byli moi nauczyciele ze szkoły w Sulistawicach. Poza wymienionymi wychowawcami byli to: państwo Lidia i Marian Biss, pani Zofia Kwiecień i pani Teresa Płaza. Sama wykonuję ten trudny zawód, minęło tak wiele lat, a ja pamiętam to moje zafascynowanie wszystkim, czego nas uczyli.

Sensu nabierają słowa dziecięcej piosenki „Nasza pani z pierwszej klasy” „...Umie pióro zaczarować, by pisało trudne słowa, więc czasami nam się zdaje, że jest chyba wróżką z bajek.”

Dla mnie moi nauczyciele, w tym nasza wieloletnia wychowawczynie ze szkoły podstawowej, pani Teresa Matusak, była taką wyjątkową osobą, z której zdaniem bardzo się liczyłam. Odchodzą nasi nauczyciele, czas się wypełnia, ale szacunek, na jaki zasłużyli, trwa w nas i w naszej pamięci

W Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Lipniku są prowadzone dodatkowe pozalekcyjne zajęcia sportowe w ramach projektu Ministerstwa Sportu i Turystyki „Szkolny Klub Sportowy” i WF z AWF bezpieczny powrót uczniów do szkoły po pandemii COVID-19 Sport Kluby.

Programy te są skierowane dla uczniów szkół bez względu na wiek, płeć oraz sprawność fizyczną. Celem ich jest stymulowanie i kształtowanie nawyku podejmowania aktywności fizycznej przez dzieci i młodzież, poprawa sprawności fizycznej, stanu zdrowia oraz jakości życia dzieci i młodzieży, w tym profilaktyka nadwagi i otyłości, promocja zdrowia i aktywnego stylu życia, motywowanie do podejmowania aktywności fizycznej, tworzenie warunków do rozwoju talentów oraz zainteresowań sportowych młodego pokolenia, promocja różnorodnych sportów.

Zarówno uczniowie, jak i rodzice bardzo wysoko oceniają dodatkowe programy i działania sportowe realizowane w naszej szkole. Według nich zajęcia umożliwiają szybsze od-

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Lipniku

Dodatkowe zajęcia sportowe

budowanie sprawności fizycznej po pandemii. Wypełniają czas wolny po zajęciach obowiązkowych w sposób aktywny i zdrowy. Tworzą pozytywne relacje z rówieśnikami i pozwalają czerpać satysfakcję z pokonywania własnych słabości. Uczą różnorodnych form spędzania czasu wolnego. W programach bierze udział ponad 80 uczniów.

Prowadzący zajęcia oraz uczniowie składają podziękowania wszyst-

kim, którzy mają wpływ na nasz udział w programach. Szczególne podziękowania kierują w stronę wójta Andrzeja Grzędziela za wsparcie finansowe Programu SKS. Zaangażowanie w realizację tego działania od wielu lat pozwala wspólnie upowszechniać sport wśród dzieci i młodzieży, przyczyniając się w ten sposób do tworzenia świadomego i zdrowego społeczeństwa.



Ponad pół wieku razem Dumni z dzieci i wnuków

Anna Zając rocznik 1951, pochodzi z Borkowa i Jan Zając rocznik 1945, rodowity włostowiak. Tego roku w listopadzie przypada ich 54. rocznica pożycia małżeńskiego.

Anna Z. - Mój mąż chodził do mnie około 3 lata, piechotą z Włostowa do Borkowa.

Jan Z. - Nasze pierwsze spotkanie było przypadkowe.

Anna Z. - Początkowo było to typowe zauroczenie, a z czasem przetrzymało się w długie lata wzajemnej miłości. Nasza miłość jest prawdziwa, szczerą i prostą. Moi rodzice zaakceptowali bardzo szybko nasz związek i mojego narzeczonego. Zawsze mówili, że będzie dobrym człowiekiem i dobrym mężem. Muszę powiedzieć, że zwłaszcza mama bardzo polubiła mojego małżonka. Nasz dzień ślubu przypadał na 27 listopada, był to mimo wcześniejszej zimowej aury bardzo deszczowy dzień. Deszcz tak bardzo padał, że goście zanim przybyli na wesele, byli w większości przemoknięci. Na drugi dzień wszystko zamarzło, na drodze był lód i gruda. Już do wiosny zima nie odpuściła.

Jan Z. - Po weselu zamieszkaliśmy u teściów. Później przeprowadziliśmy się do moich rodziców, a po kilku latach poszliśmy na swoje.

Anna Z. - Z domu nazywam się Beraś. Miałam sześcioro rodzeństwa, mieszkaliśmy z mamą Zofią, tatą Stanisławem i przekochanym dziadziusem. Byłam 4 dzieckiem z kolei, czyli pośrodku.

Jan Z. - Nas z rodzicami było ośmiu w domu, byłem drugim dzieckiem z kolei, a miałem pięć siostr. Byłem dla większości starszym bratem i sprawowałem swoistą opiekę nad siostrami.

Już od najmłodszych lat pomagałem mojemu tacie w pracy. Tato Adam pracował przy różnych budowach i często musieliśmy wozić piach, kamień i inne materiały budowlane.

Anna Z. - Mamy troje dzieci, dwie córki i syna: Agnieszkę, Elżbietę i Krzysztofa oraz czworo wnuków: Iwonę, Małgorzatę, Mariusza i Kasię.

Syn ukończył AWF w Katowicach. Wnuczki wszystkie mają już tytuł magistra, jedynie Katarzyna chodzi obecnie do II klasy liceum. Wnuk jest mechatronikiem, to jest bardzo trudny kierunek. Studiuje w Gliwicach na Politechnice Śląskiej, dostał stypendium rektorskie. Podjął pracę i został szybko kierownikiem. Jeździ obecnie



po całym kraju i zajmuję się tym, co lubi. Można powiedzieć, że jesteśmy bardzo dumni z naszych dzieci i wnuków.

W wolnym czasie zajmujemy się naszym ogrodem. Mamy mały sad wiśniowy, w którym bardzo lubimy spędzać czas. Ta działka jest dla nas takim drugim życiem. Znajdujemy w niej wytchnienie, gdyż na co dzień mieszkamy w bloku.

Kiedyś często wyjeżdżaliśmy do dzieci. Szczególnie w góry i tereny podgórskie. Sprzyjało nam powietrze i piękne widoki.

Lubiliśmy jeździć pociągiem, długie wyprawy i czas spędzony u dzieci sprawiał nam wielką przyjemność. Dzieciom również, przez co często chciały, abyśmy zostali u nich dłużej. Uwielbialiśmy wyjścia na Gubałówkę i widok na góry, jak byliśmy młodzi, to piechotą chodziliśmy po górach. Góry to jest taki oddech życia, który czuje się naprawdę. Dziś jesteśmy starsi i trochę chorzy, ale jeszcze 3 lata wstecz, pakowaliśmy rzeczy w walizkę i wybieraliśmy się w długą podróż do dzieci.

Jan Z. - Jestem strażakiem w staniu spoczynku, a należę do jednostki OSP Włostów od 16 roku życia. W czasie służby dostałem kilka odznaczeń, w tym Brązowy Medal za Zasługi dla Pożarnictwa, odznakę Strażak



Wzorowy i odznakę za wysługę XX lat służby w OSP Włostów.

Jako młody chłopak zacząłem z ojcem pracować przy budowie, później byłem operatorem – kierowcą ciągnika. Zostałem również wysłany na kurs operatora dźwigu i byłem nim przez 22 lata we włostowskiej cukrowni. Pracę zakończyłem w latach 90. W trakcie pracy zawodowej w cukrowni otrzymałem odznaczenie – Zasłużony Pracownik Rolnictwa.

Anna Z. - Mąż był w tamtym czasie jedynym i głównym operatorem dźwigu, bardzo cennym pracownikiem. Nie było drugiego takiego, który podjąłby się często trudnych i wymagających zadań, jakie niosła ze sobą ta praca. Mąż nie widział problemu, a możliwości, to jest ogromna zaleta. Ja byłam za to gospodynią domową, zajmowałam się domem i wychowaniem dzieci, a w cukrowni pracowałem jedynie w czasie kampanii.

Jesteśmy bardzo zadowoleni z naszego życia. Dzieci często przyjeżdżają, odwiedzają nas i nam pomagają.

W małżeństwie różnie bywa, raz z góry, raz pod górę, ale zawsze jesteśmy uśmiechnięci, zadowoleni z dzieci i wnuków. Wspólnie spędzamy wieczory i w wolnych chwilach gramy w szachy, w domino, układamy puzzle, czytamy książki, gazety i Wieści Lipnickie.



Adam, Jan, Krzysztof Zając, trzy pokolenia

Bezpieczny Internet

W Szkole Podstawowej im. Romana Koseły we Włostowie obchodzony jest corocznie „Dzień Bezpiecznego Internetu”. Celem akcji jest inicjowanie i propagowanie działań na rzecz bezpiecznego dostępu dzieci i nastolatków do sieci, zaznajomienie rodziców, nauczycieli i wychowawców z problematyką bezpieczeństwa online, a także promocja pozytywnego wykorzystywania internetu.

Podczas warsztatów prowadzonych przez pedagoga szkolnego, koordynatora do spraw bezpieczeństwa oraz przedstawiciela Komendy Powiatowej Policji w Opatowie uczniowie przypominali sobie zasady dobrego zachowania w internecie, czyli „Netykiety”. Poznawali zalety i wady wykorzystywania w pracy i zabawie

zasobów sieci. Poruszano zagadnienia związane z cyberprzestępczością, hejtem, stakingiem oraz konsekwencjami takich zachowań.

Warsztaty dostosowane były do

poszczególnych grup wiekowych. W najmłodszych grupach przybierały one formy zabaw edukacyjnych często wzbogacanych o projekcje tematycznych filmów oraz śpiewanie piosenek propagujących dobre zachowania w sieci.

nauczyciel informatyki, Paweł Nowak



Dzień Pisarzy i Pisarek Mali recytatorzy

Któż z nas nie pamięta „Lokomotywy” Juliana Tuwima czy „Kaczki-Dziwaczki” Jana Brzechwy. Te wierszyki znamy wszyscy, towarzyszą nam niemal od kołyski.

W ramach Międzynarodowego Dnia Pisarza w Szkole we Włostowie zorganizowano konkurs recytatorski poświęcony twórczości najwybitniejszych polskich poetów i pisarzy pt. „Polscy Poeci Dzieciom”. Konkurs przeznaczony był dla dwóch kategorii wiekowych: przedszkolaków ze wszystkich grup przedszkolnych oraz uczniów z klas 1-3. Celem konkursu było nie tylko popularyzowanie twórczości poetów polskich piszących utwory dla dzieci, ale również rozwijanie potencjału dzieci, ich zainteresowań oraz talentów. Podczas konkursu pod uwagę brano: dobór tekstu i jego pamięciowe opanowanie, interpretację oraz ogólny wyraz artystyczny, w tym uzasadniony gest sceniczny, ruch i strój.

Pod czujnym okiem jury wyłoniono zwycięzców.

Grupy przedszkolne: I miejsce – Maja Piotrowska grupa „0”, utwór „Świnka” D. Wawilów, II miejsce – Amelia Gawron grupa 3-4-latków „Kotek” J. Tuwima, III miejsce – Jakub Sagan grupa „0” – „Piłka” D. Gellner. Pozostali uczestnicy w tej kategorii wiekowej otrzymali wyróżnienia: Oliwia Zdonek grupa 5-latków za wiersz

„Okulary” J. Tuwim, Antoni Gawron grupa „0” – „Na wystawie” D. Wawilów, Dorota Kawalec grupa „0” – „Żaba” J. Brzechwy, Julia Grudzień grupa „0” – „Żuk” J. Brzechwy, Michał Kędziora grupa „0” – „Kaczka-Dziwaczka” J. Brzechwy.

Klasy I-III: I miejsce – Liliana Rosołowska kl. I – za wiersz „A jak będę dorosła”

D. Wawilów, II miejsce – Joanna Moskal – „Okulary” J. Tuwima, III miejsce – Julia Adamczak kl. II – „Bambo”

J. Tuwima.

Wszyscy uczestnicy otrzymali piękne dyplomy i drobne upominki, zaś laureaci nagrody książkowe (młodsze dzieci otrzymały książki zakupione w ramach NPRC 2.0 na lata 2021-2025). Dla uczestników była to niezwykła okazja do zaprezentowania swojego talentu, do budowania wiary we własne siły, a dla wszystkich innych wspaniała zabawa. Gratulujemy zwycięzcom.

Szkolny bibliotekarz, Anna Krawczyk



Ze znanej rodziny Radomów

Stolarze z Włostowa

Zapach obróbki drewna i zapach pieczonego chleba to najpiękniejsze zapachy świata. Tak twierdzi rodzina Radomów z Włostowa związana z działalnością drzewną i stolarską. Ich zakład znany był w całym regionie. Wykonywał wiele usług dla mieszkańców okolicznych miejscowości, realizował duże zamówienia dla kościołów, wykonywał także prace poza granicami kraju.

Z drewna zrobił wszystko

- Zakład stolarski powstał w 1956 roku – zaczyna swoją opowieść Cecylia Radom, córka Jana. - Jego właścicielem i założycielem był Jan Radom urodzony w 1924 roku w Lipówce, gmina Lipnik. Pochodził z rodziny wielodzietnej. Matka zmarła w młodym wieku, osierocając szóstkę dzieci. Wychowaniem całej rodziny zajął się ojciec, Jan Radom, syn Walentego. Czasy wojenne i powojenne nie należały do łatwych, w domu rodzinnym taty się nie przelewało.

Po skończeniu szkoły podstawowej w Lipniku Jan zaczął praktykę w piekarni, ale nie było to jego ulubionym zajęciem. W 1951 r. zawarł związek małżeński z Zofią Podsiadło, urodzoną w 1933 r. we Włostowie i tam też zamieszkał. Pracował trochę w polu, trochę w cukrowni, ale jego pasją była stolarka. Początki nie należały do łatwych. Był samoukiem, nie posiadał maszyn, tylko ręczne narzędzia, jak strugi, dłuta czy piły, ale tak był zdolny i tak kochał ten zawód, że po mału zaczął iść w tym kierunku. Na był pierwsze maszyny. Ukończył kursy organizowane przez Cech Rzemiosł Różnych w Kielcach, najpierw czeladnicze, potem w 1965 r. mistrzowskie.

Był dobrym mężem i ojcem, dbał o rodzinę. Na świat przyszły dzieci - Cecylia, Dariusz, Małgorzata. Dla rodziny zbudował pierwszy dom, cały z drewna z dużą werandą i gankiem. Była to jedna z jego pierwszych prac stolarskich. Później postawił dom murywany.

Z drewna potrafił zrobić dosłownie wszystko. Rozpiętość prac, które wykonywał, była bardzo szeroka. Począwszy od zabawek dla swoich dzieci, domków i mebelków dla lalek, samochodów, samolotów, przez narty, sanki, akcesoria kuchenne, szkatułki na drobiazgi, np. w kształcie książek z tajemnym otwieraniem, aż po poważniejsze prace, takie jak budowa domu, werandy, ganki, tarasy, parkiety, podłogi, w tym pracochłonne mozaiki podłogowe, drzwi, okna, meblo-



ścianki, półki, krzesła, szafy, obudowy zegarów, ołtarze, krzyże, ambony, ławki, altany, wrota, meble ogrodowe i inne.

- Był człowiekiem bardzo zdolnym, dobrym, rzetelnym i uczciwym – z dumą mówi Cecylia Radom. - Pracując u ludzi, wykańczając ich domy, zawiązywał z nimi wieloletnie przyjaźnie. Zapraszali go na uroczystości rodzinne, a także odwiedzali, nawet gdy znalazł się już na emeryturze.

Z ojca na syna

Po przejściu na emeryturę w 1989 r. Jan przekazał zakład stolarski swojemu synowi Dariuszowi. W 2000 r. kupił w pobliżu dom z zabudowaniami i tam zamieszkał z żoną Zofią, która zmarła w 2009 r. Związek małżeński z Zofią trwał 58 lat. Jan Radom zakończył życie mając 90 lat w 2015 r. W wielu okolicznych domach do dziś zachowane i użytkowane są wykonane przez niego drewniane przedmioty, które jeszcze długo będą służyć ludziom.

Dariusz Radom ukończył technikum w Radomsku. Uzyskał tytuł technika przemysłu drzewnego. Rozpoczął samodzielną działalność po przejściu ojca na emeryturę. Początkowo wykonywał prace w starym budynku, lecz jego marzeniem była budowa dużej stolarni z pełnym parkiem maszynowym, której budowę rozpoczął w 1993 r.

Wkrótce powstał okazały budynek, do którego stopniowo przybywało maszyn do obróbki drewna. Był osobą przedsiębiorczą, więc wkrótce

zakupił również tartak i suszarnię do drewna, aby dysponować własnym materiałem do wykonywania prac stolarskich. Zatrudnił pracowników i szkolił uczniów, którzy chętnie zgłaszali się do nauki zawodu.

W październiku 1988 r. ożenił się z Elżbietą Wiatrowską, po roku urodziła się córka Olga, a cztery lata później syn Bartłomiej. Rodzina się powięk-

szyla, więc postanowił rozbudować dom. W 2002 r. powstał okazały budynek mieszkalny, do którego wykonał wszystkie prace stolarskie we własnym zakładzie. Chciał nadal się rozwijać, więc planował rozbudowę tartaku, w którym mógłby wycinać duże ilości drewna, nie tylko na własne potrzeby.

Wykonywał każdy rodzaj usług. Nie było rzeczy, której by nie zrobił, począwszy od stolarki budowlanej u osób prywatnych, schodów, podłóg, drzwi, okien, mebli, tarasów, szalunków, domów po drobniejsze prace. Wiele rzeczy wykonywał do kościołów. Pozostały po nim konfesjonały, ławki, odnowione ołtarze i inne okolicznościowe rzeczy robione na indywidualne zlecenia. - Dariusz był człowiekiem dobrym i uczynnym - wspominają siostry, Cecylia i Małgorzata. - Można było na nim zawsze polegać. Dla niego liczył się człowiek a nie jego tytuł czy stopień zamożności. Jesteśmy dumne, że miałyśmy takiego brata.

Mimo ciężkiej choroby, nie przestawał pracować i snuł dalsze plany rozbudowy zakładu. Jego działalność, która była w rozkwicie, przerwała przedwczesna śmierć w wieku 55 lat, w 2012 r. Jego ostatnią pracą była kapliczka Matki Boskiej postawiona przy ulicy Krzywej. Została ona poświęcona przez ówczesnego proboszcza, księdza Jerzego Siarę 28 maja 2012 r., już po śmierci Dariusza.

(Ciąg dalszy w następnym numerze)

Dzieci z oddziałów przedszkolnych oraz klas I-III Szkoły Podstawowej imienia Romana Koseły we Włostowie 23 i 24 stycznia gościły swoje babcie i dziadków z okazji ich święta.

Dzieci zaprezentowały przed gośćmi swoje umiejętności artystyczne. Po zakończonych występach obdarowały swoich bliskich własnoręcznie przygotowanymi upominkami. Następnie głos zabrała dyrektor Małgorzata Krakowiak oraz wójt Andrzej Grządziel, składając zebranym gościom najserdeczniejsze życzenia z okazji obchodzonego święta. Wnuczęta wspólnie ze swoimi bliskimi oraz zaproszeni goście usiedli do wspólnego poczęstunku, który przygotowali rodzice. Babcie i dziadkowie dzielili się swoimi wrażeniami, wszystkich rozpieszczała dumą, że mają tak utalentowane wnuczęta. Dopełnieniem uroczystości były tańce i zabawy integracyjne.

Opracowała: Barbara Kozłowska

Włostów

Dzień Babci i Dziadka



Ferie w Kaczycach

Tajemnice mandali

Koło Gospodyń Wiejskich w Kaczycach podczas ferii zorganizowało kilka ciekawych spotkań dla mieszkańców i dzieci. Warsztaty o tajemnicach mandali prowadziła terapeutka Anna Papaj.

- Mandala to rysunek na planie koła, technika plastyczna, która stosowana jest w pracy zarówno z dziećmi, jak i z młodzieżą oraz z osobami dorosłymi – mówi Anna Papaj. - Wywodzi się z tradycji hinduskiej, a jej nazwa oznacza „koło życia”, „cały świat”. W kulturze zachodniej mandala została rozpropagowana za sprawą szwajcarskiego psychoanalityka oraz psychiatry Karola Gustawa Junga. Jako pierwszy dostrzegł on terapeutyczny wpływ mandali na jej twórcę.

Przeprowadzone warsztaty były wyjątkową okazją do stworzenia własnej mandali na kamieniu, czyli czegoś pięknego i niepowtarzalnego, co jednocześnie umożliwiło uczestnikom niejako podróż do własnego wnętrza. Pokrywali kamienie kolorami, wykropkowali je. Taka aktywność zapewniała mnóstwo frajdy, zwłaszcza dzieciom. Malowanie kamieni było świetną zabawą i cudownym procesem kreacji, podczas którego dzieci uwalniały wyobraźnię, odkrywały w

sobie kreatywność oraz radość tworzenia.

Własnoręcznie przygotowane kamienne „talizmany”, zostały następnie zapakowane w kartonowe pude-

łeczka i każdy z uczestników mógł je zabrać do domu.

Anna Papaj nie ukrywa, że pomysł na warsztaty dla dzieci w formie mandali wzięła z obserwacji podczas pracy jako terapeuta zajęciowy w Warsztatach Terapii Zajęciowej, Środowiskowych Domach Pomocy Społecznej, w Klubach i Domach Seniora.



Świętokrzyska Olimpiada Przedszkolaka

Sukcesy Krasnali

Wielkim sukcesem okazał się udział przedszkolaków grupy 0 Krasnale Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Lipniku w etapie powiatowym II Świętokrzyskiej Olimpiady Przedszkolaka pod patronatem Kuratorium Oświaty w Kielcach.

W zawodach wzięło udział pięć drużyn. Dobra zabawa i sportowy duch rywalizacji spowodowały, że

nasze przedszkolaki z grupy „0” Krasnale wywalczyły I miejsce w etapie powiatowym.

Następnie 6 dziewczynek i 6 chłopców rywalizowało w Kielcach w etapie wojewódzkim. Na 17 drużyn z powiatów województwa świętokrzyskiego i miasta Kielce nasze przedszkolaki po zaciętej walce i sportowej rywalizacji dostały wyróżnienie.

Do zawodów dzieci przygotowały: wychowawczynie Katarzyna Duda oraz Agnieszka Kusal- Kadela.



Zespół Szkolno-Przedszkolny

Recytatorki

W marcu br. decyją jury uczennica naszej szkoły Ilona Szczecina zastała finalistką XXXII Wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego im. Wandy Łyczkowskiej pod hasłem „Obudź dzień poezją” w powiecie opatowskim. Będzie reprezentowała szkołę w etapie wojewódzkim.



Ilona doskonale zinterpretowała wiersz Aleksandra Fredy „Małpa w kąpielu”, zachęcając do czytania ulubionej poezji, która może przynieść radość. Tegoroczna edycja konkursu została objęta honorowym patronatem przez Marszałka Województwa Świętokrzyskiego, Świętokrzyskiego Kuratora Oświaty oraz Burmistrza Miasta i Gminy Suchedniów.

W listopadzie ubiegłego roku uczennice klasy VI, Maja Gawel i Ilona Szczecina, wzięły udział w I Międzyszkolnym Konkursie „Krasnomówcza Jesień”. Obie dziewczynki godnie reprezentowały naszą szkołę, a Maja Gawel zajęła III miejsce. Obie uczennice do konkursów przygotowała nauczycielka języka polskiego Nina Smolińska.

Nina Smolińska

21 grudnia 2022 r., weszła w życie ustawa wprowadzająca możliwość refundacji podatku VAT dla odbiorców paliw gazowych. Dodatek gazowy w przeciwieństwie do dotychczas znanych rozwiązań nie ma określonej ustawowo kwoty. Stanowi refundację podatku VAT wynikającej z faktury za dostarczenia paliwa.

Opieka społeczna

Refundacja podatku VAT - dodatek gazowy

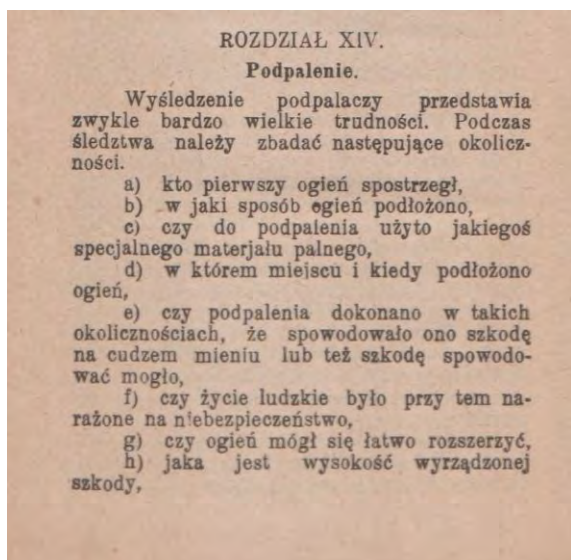
Refundacja podatku VAT obowiązuje od 1 stycznia 2023 r. do 31 grudnia 2023 r.

O zwrot można ubiegać się po otrzymaniu i opłaceniu pierwszej faktury za paliwa gazowe w roku 2023. O refundację podatku VAT mogą ubiegać się odbiorcy paliw gazowych w gospodarstwie domowym, które wykorzystuje jako główne źródło ogrzewania gospodarstwa domowego urządzenia grzewcze zasilane paliwami gazowymi, wpisane lub zgłoszone do centralnej ewidencji emisyjności budynków do dnia wejścia w życie ustawy, albo po tym dniu – w przypadku głównego źródła ogrzewania wpisanego lub zgłoszonego po raz pierwszy do centralnej ewidencji emisyjności budynków, o których mowa w art. 27g ust. 1 tej ustawy. Wnioskodawcą zatem musi być osoba, która faktycznie poniosła koszty wynikające z faktury.

Bliższe informacje - OPS

Kroniki kryminalne międzywojennego Lipnika

Jak zapobiegano pożarom?



Fragment o podpaleniach. Podręcznik dla policji „Służba śledcza”

Regionalna prasa już od początku XX wieku donosiła o licznych pożarach w powiecie opatowskim. Jak już pisaliśmy „Ziemia Sandomierska” rozpisywała się o fali pożarów w gminie Lipnik. Kontynuując ten temat zaprezentujemy sposoby, jak władza i organy śledcze radziły sobie z licznymi podpaleniami i pożarami na terenie gminy.

Jak schwytać podpalacza?

Podstawą prewencji dla organów śledczych był podręcznik dla policjantów pt. „Służba Śledcza” z roku 1920. Warunki międzywojenne stworzyły dobry grunt do rozwoju przestępczości pospolitej. W owym czasie na terenie gminy Lipnik dochodziło do szeregu podpałów, o czym informowaliśmy we wcześniejszych numerach. W podręczniku podpaleniom poświęcono osobny rozdział. Zapisano w nim na przykład, że „...podpalacz jest bardzo ostrożny. Żyjąc z podpalonym w niezgodzie i grożąc mu podpaleniem wie, że przeciwko niemu będzie skierowane podejrzenie, dlatego stara się nie pozostawić żadnego śladu. Wykonuje podpalenie w taki sposób by móc dokładnie wykazać alibi. Podpalenia najczęściej zdarzają się na prowincji. Zwykle powstają z przypadku lecz także często zdarzają się wypadki rozmyślnego podpalenia”.

Podręcznik opisuje także wskazówki dla organów śledczych. Na przykład „funkcjonariusz policyjny stwierdziwszy okoliczności wykluczające przypadek musi się starać o wykrycie właściwej przyczyny pożarów.

Jeżeli dochodzenie wykaże, że budynki były stare i wysoko ubezpieczone lub właściciel był znacznie zadłużony, wzbudza to podejrzenie, że właściciel sam te budynki podpalił. Jeżeli podejrzenie przeciwko właścicielowi jest wykluczone, wtedy szuka organ śledczy podpalacza. Przede wszystkim musi zbadać z kim uszkodzowany żył w niezgodzie i kto mu się odgrażał. Następnym krokiem jest poszukiwanie śladów. Znalezienie resztek przedmiotów użytych do wzniesienia pożaru ma wielkie znaczenie. Przy badaniu podejrzanego powinno się zwrócić szcze-

gólną uwagę na jego alibi”.

Niewątpliwie sam podręcznik był bardzo pomocny dla organów śledczych Lipnika.

Wiadomości w prasie

Ponadto nieodłącznym elementem walki z żywiołem była strategia informowania miejscowej ludności, jak ma się zachować w razie wybuchu pożaru. Takie informacje miały formę rozporządzenia o zapobieganiu pożarom w lokalnej prasie. W tekście przedstawiano obowiązki ludności lokalnej ze względu na niebezpieczeństwo pożaru, a także przedstawiano organizację pracy ratowniczej.

Co ważniejsze, prasa lokalna informowała mieszkańców o wykrytych pożarach i podpaleniach. Były to zazwyczaj krótkie teksty z raportów policyjnych, na przykład: „Dnia 28.05.1931 r. w nocy spalił się z nieznaną przyczyną w Helenowie gminie Lipnik wiatrak Siastacza Wawrzyńca”, „Dnia 18.09.1933 r. o godzinie 18 we Włostowie wybuchł pożar w stodole W. Krzysiaka. Szybko się rozprzestrzenił na sąsiednie zabudowania, które stanowiły całość budowli. Straty oszacowano na przeszło 7 tysięcy złotych”.

Innym rodzajem tekstów były te o chwytliwych tytułach, które miały na celu zainteresować czytelnika, jak „Samobójstwo podpalaczki” w gminie Lipnik. Opisane było szczegółowo śledztwo, które udowodniło winę Marianny Pie-

cyk. Podpaliła ona własny dom w celu uzyskania ubezpieczenia. Następnie popełniła samobójstwo nie mogąc uniknąć kary wymiaru sprawiedliwości. Sekcja zwłok wykazała, że samobójczyni zażyła dużą ilość substancji octowej, co doprowadziło do zatrzymania akcji serca. Warto wiedzieć, że zapach octowego kwasu jest bardzo charakterystyczny i nieprzyjemny, a w dużym natężeniu jest żrącą substancją bardzo niebezpieczną dla zdrowia.

Oczywiście największym zainteresowaniem ze strony mieszkańców cieszyła się kronika kryminalna, którą przedstawiamy na łamach „Wieści Lipnickich”.

Radosław Sroczyński
Pedagogiczna Biblioteka w Opatowie

SANDOMIERSKA

Rozporządzenie porządkowe Wojewody Kieleckiego

z dnia 18 lipca 1931 r.

O zapobieganiu pożarom.

Na podstawie art. 788 pkt. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej (Dz. U. R. P. Nr. 17, poz. 86) zarządzam co następuje:

I. Zapobieganie pożarom.

§ 1. Zabrania się:

- a) przenoszenia ognia odkrytego w obrębie budynków mieszkalnych i gospodarskich oraz wyrzucania gorącego popiołu na miejsca otwarte, niezabezpieczone odpowiednio;
- b) palenie tytoniu w stodolach, gumnach, stajniach, oborach, chlewach, na strychach i poddaszach oraz warsztatach, obrabiających drzewo, składach materiałów łatwopalnych, garażach i t. p.
- c) używanie w pomieszczeniach w punkcie b wymienionych, światła o płomieniu odkrytym za wyjątkiem specjalnych, osłoniętych ze wszystkich stron latarni gospodarskich, uniemożliwiających styczność płomienia z materiałami palnymi;

III. Organizacja akcji ratowniczej.

§ 12. Stróże nocni winni być zaopatrzeni w trąbki (bekadła) i zwracać baczenie uwagę na powstające pożary, alarmując o tem niezwłocznie. W każdej wsi przed domem sołtysa, względnie urzędem gminnym, a w miastach w miejscu przez Magistrat wyznaczonym winien się znajdować dzwon lub inny przyrząd alarmowy. Przepis ten nie obowiązuje o ile w danej miejscowości znajduje się straż pożarna, posiadająca przyrządy alarmowe. Przyrządy alarmowe można używać jedynie w wypadku pożaru lub na skutek alarmu, zarządzanego przez właściwe władze lub organa, względnie przez naczelnika lub instruktora straży pożarnej. Osoby, instytucje posiadające syreny fabryczne, telefony, dzwony i t. p. obowiązane są na żądanie osób powołanych umożliwić dokonanie alarmu za pomocą tych przyrządów.

II. Obowiązki ludności ze względu na niebezpieczeństwo pożaru.

§ 5. Każda osoba w razie zauważenia pożaru lub powzięcia wiadomości o wybuchu pożaru obowiązana jest natychmiast zaalarmować o tem mieszkańców odnośnego osiedla, lub zawiadomić o tem najbliższą władzę gminną (burmistrza, wójta, sołtysa), posterunek policji państwowej albo straż ogniową. Do celów alarmu należy użyć najbliższych będących do rozporządzenia urządzeń alarmowych.

Rozporządzenie – „Jak zapobiegać pożarom”
wydrukowane na łamach „Ziemi Sandomierskiej”.

LZS Cukrownik

Nowe nadzieje, pierwsze sukcesy



LZS Cukrownik Włostów jest klubem sportowym z tradycjami, istniejącym od 1957 r. Ostatnie sezony pokazują coraz większe zainteresowanie piłką nożną wśród najmłodszych, co jest dobrą wróżbą w długofalowym rozwoju sportu w gminie.

Nowy zarząd

W lutym odbyło się zebranie zarządu LZS Cukrownik Włostów razem z zawodnikami. Obecni byli również: wójt gminy Lipnik, Andrzej Grządziel oraz zastępca wójta gminy Lipnik,

Wojciech Zdyb, którzy mówili o możliwościach rozwoju zaplecza piłkarskiego dla zawodników.

Spotkanie miało przede wszystkim charakter wyborczy, gdyż zakończyła się kadencja poprzedniego zarządu.

Po krótkich obradach przedstawiono kandydatury i wybrano nowy zarząd w składzie: prezes - Anna Jaworska, wiceprezes - Krzysztof Kwiatosz, sekretarz - Paweł Durak, skarbnik - Marcin Jaworski oraz członkowie: Krystian Masternak, Jan Michalski, Mateusz Chochół, Adam Barański.

Anna Jaworska, prezes LZS Cu-

krownik Włostów: Cieszę się, że zostałam obdarzona zaufaniem zawodników i członków zarządu, którzy wybrali mnie na stanowisko prezesa. Wspólnie z zarządem i zawodnikami będziemy tak działać, aby osiągnąć zamierzone cele i rozwijać LZS Cukrownik Włostów. Jest wielu młodych zawodników, którzy stanowią silny fundament drużyny. W tej rundzie wiosennej została zgłoszona do rozgrywek drużyna seniorów oraz trampkarzy młodszych. Jesienią pragniemy zgłosić trzecią drużynę, młodzików młodszych. Aby rozwijać nasz lokalny klub, ogłaszamy nabór dla roczników 2010, 2011, 2012 i 2013. Mam nadzieję, że przybędzie nam wielu młodych miłośników piłki nożnej.

Pierwsze podium

Młodsza drużyna LZS Cukrownik Włostów pod okiem trenera Krzysztofa Kwiatosza 7 lutego br. wzięła udział w III Turnieju Halowej Piłki Nożnej rocznik 2009 o Puchar Zarządu Klubu Sportowego OKS Wojciechowice, w którym zajęła III miejsce. Jest to pierwsze podium w tym roku po zimowej przerwie w rozgrywkach sportowych. Młodzi zawodnicy nie ukrywali zadowolenia, gdyż ich kolega, Adrian Wyrzykowski, został królem strzelców.



Więści Lipnickie

Czasopismo Społeczno-Kulturalne Samorządu Gminy Lipnik



Redakcja Zespół: Adam Barański, Małgorzata Krakowiak, Teresa Luśtan, Andrzej Nowak, Mariusz Olech, Danuta Polit, Sebastian Szymański, Wojciech Zdyb
Wydawca i redakcja:

Urząd Gminy w Lipniku, Lipnik 20, 27-540 Lipnik, tel. (15) 869 14 10, fax (15) 869 17 54

Opracowanie i druk: PHU SzostakDruk, ul. Kościelna 31, 28-200 Staszów

Redakcja ma prawo do skracania i redagowania materiałów oraz wyboru zdjęć ilustrujących dany tekst.

GMINNA FOTOKRONIKA

OSP WŁOSTÓW. STRAŻ PRZY GROBIE PANA JEZUSA



GMINNA FOTOKRONIKA

ŚWIĘTO NASZYCH PAŃ

